

# 2013

## HALA ŁABOWSKA, BESKID SADECKI: 6.01.2013

Ze względu na sobotnie spotkanie opłatkowe, wycieczka na Łabowską Halę miała być w zamyśle Zarządu lekka, łatwa i przyjemna, a okazała się tylko ... przyjemna. Ci, co nieco dłużej posiedzieli przy opłatkowym stole i liczyli, że w niedzielę się zrelaksują, przeliczyli się bardzo. Nikt się nie spodziewał, że w Paśmie Jaworzyny Krynickiej jest pół metra śniegu. Najtrudniej było przebrnąć przez Barnowską Halę i z Przełęczy. Bukowina do Jarzębackich Szałasów, gdzie teren otwarty i nawiało metrowe zasy. Warunki były trudne, ale sceneria piękna, miejscami wręcz bajkowa. Mimo, że z powodu zimowych warunków wycieczka przedłużyła się do ośmiu godzin i do autokaru wracaliśmy o zmroku, musieliśmy po drodze zagościć u miłych gospodarzy Schroniska na Łabowskiej Hali, tym bardziej, że jubilatka Gosia Adamus zaprosiła wszystkich na gorący barszczyk z pysznymi pasztecikami. O innych wiktuałach już nie wspomnę. Dla Ryśka Wójśa była to ostatnia wycieczka przed wyjazdem do Ciechocinka, gdzie w tamtejszym sanatorium będzie ładował akumulatory na kolejny rok wędrówek z PTT. Na te kilka tygodni rozstania "elegancko" się z nami pożegnał. Grupa nasza liczyła 17 osób, ale w schronisku spotkaliśmy wielu znajomych spod znaku PTT, którzy przywędrowali swoimi ścieżkami. Przewodnikami byli Zbyszek Smajdor i Rysiek Wójś. (ZS)

## MOGIŁA, STYR, POGÓRZE ROŻNOWSKIE: 13.01.2013

Dzisiejszy przewodnik Michał Osysko od dawna zabiegał, aby malowniczą trasę Pogórza Rożnowskiego przez Mogiłę, Styr, Rosulec uwzględnić w planie wycieczkowym. Starania były uzasadnione, a propozycja na tyle atrakcyjna, że odpowiedziało na nią aż 51 osób. Mając na uwadze zimowe warunki i dość długą trasę, Michał już na starcie podjął słuszną decyzję o jej skróceniu, o odcinek Czchów - Ruda Kameralna. Na szlaku piękna zimowa szata i wiele ciekawych miejsc: pod szczytem Mogiły partyzancki szałas - były szpital polowy Armii Krajowej, rezerwat leśny "Styr", położony na terenie wsi Bieśnik oraz Ośrodek Rekolekcyjny Dominikanów Ojca Jana Góry na Jamneńskim Wzgórzu. Zmarznięci, podsumowania wrażeń z wycieczki dokonaliśmy przy grzonym piwku w schronisku studenckim na Jamnej. Tam, drogą telefoniczną dotarli do nas pozdrowienia od Stjepana, który aktualnie przebywa w Chorwacji. Bardzo wszystkich ucieszyła obecność na wycieczce, po dłuższej przerwie, Moniki i Olka, którzy deklarują z Nowym Rokiem większą aktywność turystyczną. Mimo, że nie chodzili dłuższy czas, kondycja Moniki jest rewelacyjna. Michałowi w prowadzeniu wycieczki pomagała Gosia Przybylska. (ZS)

## **KULIG W FELECZYNIE: 19.01.2013**

"Ciągną, ciągną sanie łabowskie koniki hej, jadą w saniach dzieci przy nich przewodniki.." Byłam pełna obaw czy nie usłyszę od dzieci: "obiecanki cacanki." ale zima pozwoliła mi spełnić dane słowo, czyli zorganizować kulig. Sobotni poranek nie przywitał nas słońcem, jednak radosne minki podekscytowanych dzieciaków to coś zdecydowanie więcej. Członkowie szkolnego Koła PTT w Łabowej, jak na gospodarzy przystało, przywitani przybyłych z Nawojowej, Nowego Sącza oraz Tarnowa gości-uczestników kuligu. Na początek mała rozgrzewka, czyli marsz w kierunku Jubileuszowego Krzyża, skąd przy dobrej widoczności rozpościera się piękny widok na Pasma Jaworzyny Krynickiej. Dzisiaj zobaczyliśmy tylko, jak pani zima ogarnęła białym szalem okoliczne góry i pagórki, pola, łąki oraz domostwa. Kilka pamiątkowych zdjęć i szybki powrót, bo przecież sanki już czekają! Kiedy dzieci z okrzykami biegły w kierunku stojących z saniami koni, te aż cofnęły się i zarżały w przestraszu! Jednak wszystko było pod kontrolą. Tylko kilka sekund trwała akcja zapewniania sanek i osiągnięcia stanu gotowości. Teraz już tylko jeden kierunek - Feleczyn! A tam pan Marek już czeka z rozpalonym ogniskiem i termosem z gorącą herbatą. Po zaspokojeniu głodu upieczonymi kiełbaskami i krótkiej zabawie na śniegu, zajęliśmy swoje "sankowe" miejsca i ruszyliśmy w drogę powrotną przy wtórze śmiechu, krzyków, pisków i tym podobnych oznak radości. Zimowo-bajkowa sceneria, dobre nastroje i znakomite towarzystwo pozwoliło zaliczyć dzisiejszą "kuligową wycieczkę" do udanych. Żal było kończyć tak wyśmienitą zabawę, ale isierki radości i zadowolenia w oczach dzieci wystarczyły, by już planować kolejne wspólne spotkanie. (JKr)

## **ELIASZÓWKA, BESKID SĄDECKI: 20.01.2013**

Nad Sączem zaległ toksyczny smog, więc dzisiejsze wyjście w góry dawało nam możliwość nie tylko podziwiania widoków i cieszenia się dobrym towarzystwem, ale też zaczerpnięcia świeżego powietrza. Powietrze rzeczywiście było cudowne (czuć tę różnicę!), towarzystwo nie zawiodło (34 osoby mimo równoległego wyjazdu w Karkonosze) , a widoki jak z bajki – las i połacie łąk szczelnie otulone śniegiem. Myśleliśmy, że będzie kłopot z torowaniem drogi w wysokim śniegu, ale nasz przewodnik – Łukasz Musiał trasę przemyślał w każdym szczególe i poprowadził nas przetartymi drogami – z Kosarzysk przez Zaczerczyk, z popasem nr 1 w Chacie na Magórach, potem na Eliaszówkę, skąd zeszliśmy przez Przetęcz Gromadzką do Bacówki na Obidzy na kolejny popas (podczas którego konkretyzowały się plany kwietniowego sabatu w Górach Świętokrzyskich) i w dół przez Suchą Dolinę. Marysia Dominik, która zamykała wycieczkę nie miała kłopotów ze zbyt odstającymi tyłami, bo tym razem grupa nie rozciągała się przesadnie. Trasa nie była szczególnie wymagająca, ale wycieczka dostarczyła wielu wrażeń głównie dzięki pięknu natury. A i o rozrywkę też dbali nasi koledzy z Jackiem na czele, urządzając śniegowe prysznice podczas postojów. Każdemu według potrzeb. Ktoś powiedział, że była to najpiękniejsza zimowa wycieczka PTT w tym sezonie. I chyba miał rację. (JDB)

### **POLANA STOŁY, TATRY ZACHODNIE: 27.01.2013**

Przygodę z Tatrmi w 2013 roku rozpoczęliśmy od Polany na Stołach. Dawno tam nie zaglądaliśmy. Będąc w rejonie Doliny Kościeliskiej, zazwyczaj wybieramy bardziej ambitne szczyty Tatr Zachodnich. Stoły poza zabytkowymi trzema szafasami, słyną z przepięknego widoku na Masyw Czerwonych Wierchów, Giewont, oraz skalisty grzbiet Organów. Przez Polanę Stoły, aż na Kominiarski Wierch biegł pierwszy szlak w polskich Tatrach Zachodnich, wyznakowany pod koniec XIX wieku, przez 16-letniego wówczas Mieczysława Karłowicza. Pogodę mieliśmy jak na zamówienie: piękne słońce, błękitne niebo i lśniące bielą Czerwone Wierchy. Zwiastun dobrze zapowiadającego się dnia, mogliśmy podziwiać już z okien autokaru w okolicach Łącka i Tylmanowej, gdzie w promieniach wschodzącego słońca bajecznie prezentowały się ośnieżone i zmrożone szczyty Pasma Koziarza. Gdy na Stołach łapaliśmy promienie zimowego słońca, 6-cio osobowa grupa postanowiła w warunkach zimowych wejść przez Przełęcz Iwaniacką na Ornak. Wybitny słoweński alpinista i himalaista Tomaz Humar, w swojej "Księżce Snów" zapisał taką myśl: "Ryzyko daje ci więcej przyjemności niż zwycięstwo". Na pewno coś w tym jest, ale czy do końca? Po zejściu z Polany na Stołach, dokończyliśmy przejście Doliny Kościeliskiej, zatrzymując się na odpoczynek i obiad w Schronisku na Hali Ornak. Kilka osób wybrało się w międzyczasie nad Smreczyński Staw, aby podziwiać Błyszczą i Bystrą. Wędrowało nas dzisiaj 50 osób. Przewodnikami byli Olek Jarek i Gosia Przybylska. (ZS)

### **LUBOŃ WIELKI, BESKID WYSPOWY: 3.02.2013**

Pomimo odwilży na dole, Beskid Wyspowy powitał nas w zimowej szacie, a i śnieg cały czas prószył podczas naszej wędrowki. Odległych widoków nie mogliśmy więc podziwiać, pozostało więc uwierzyć na słowo przewodnikowi – Adamowi Płanecie, który objaśniał jakie panoramy można zobaczyć z trasy wycieczki. Zresztą mówił nie tylko o górach, dzielił się z nami imponująca wiedzą z wielu dziedzin. Fascynujące były opowieści Adama o frontach I wojny światowej, które przetaczały się przez teren będący celem naszej wędrowki, o tym jak splot określonych przypadków potrafił zmienić bieg historii. Kolejne opowieści dotyczyły II wojny światowej i m.in. historii o tym jak sprytna gospodyni schroniska na Luboniu za pomocą butelki wódki i dobrej argumentacji odwiodła Niemców od zamiaru zniszczenia tego obiektu. Jest to jedno z niewielu schronisk na naszym terenie, które przetrwało niszczycielki plan okupanta. Mogliśmy więc podziwiać budynek wzniesiony w 1931r. staraniem PTT, przypominający kształtem chatkę Baby Jagi. Kiedy cała grupa (zamykana przez Wojtkę Szarotę) dotarła do schroniska, zrobiło się bardzo klimatycznie - tłum przyjaciół w malej izdebce. Jako, że dzisiejsza trasa była wyjątkowo krótka, w schronisku (czy obok – przy ognisko-grilu) mogliśmy odpoczywać dłużej niż zazwyczaj, a i później starczyło jeszcze czasu na kolejny popas w „Barze pod cyckiem”. A odpoczynek był potrzebny, szczególnie po zajadłej bitwie na śnieżki, jaka stoczyła się na obrzeżach Rabki. Trudno powiedzieć, kto był jej zwycięzcą, pewne jest jedynie, że zwycięzcami dnia byli wszyscy uczestnicy wycieczki (55 osób), jako, że otrzymali wspaniałą nagrodę – relaks i naładowane akumulatory na kolejny tydzień. (JDB)

## **RADZIEJOWA NA KRECHĘ, BESKID SADECKI: 10.02.2013**

Już po raz XIV mogliśmy się przekonać, że Radziejowa na Krechę + Jurek Gałda, to emocje gwarantowane. Mimo, że wszyscy zdają sobie sprawę co ich czeka, miłośników mocnych wrażeń przybywa z roku na rok. Tym razem ponad 40 osób zdecydowało się zmierzyć z Radziejową, w rekordowo wysokim śniegu. Jurek, będący uczestnikiem wszystkich 14 "krech" stwierdził, że tyle śniegu nie było nigdy. Tym bardziej mieliśmy wątpliwości czy damy radę. Rozpoczęliśmy z Jaworek, Doliną Czarnej Wody, dochodząc po dwóch godzinach walki ze śniegiem do niebieskiego szlaku, między Pokrywiskiem a Wielkim Rogaczem. Czarną robotę wykonali dzisiaj Jacek Kurzeja i Olek Groński, którzy przecierali najtrudniejszy odcinek trasy. Bez ich zaangażowania, oraz wspomagania w postaci słodkich kalorii Ewy, byłoby ciężko osiągnąć cel. Po dotarciu do szlaku, już pojawiła się namiastka cywilizacji. Koledzy z Tarnowa, którzy byli na Radziejowej przed nami, przetarli nam drogę. Ale cywilizowane warunki skończyły się wraz z osiągnięciem szczytu. Zejście z Radziejowej "prawdziwą krechą" przez Baniska do Rytra, to domena Jurka, tam przed siebie nie dopuszcza nikogo. Swoją dostojną posturą toruje drogę niczym spych. Wędrowała z nami również pięcioosobowa grupa narciarzy, pod wodzą szefa Koła Przewodników - Łukasza. Gdy w Karczmie nad Potokiem większość z nas zdążyła już dobrze odpocząć, uzupełniając płyny i konsumując misternie przyrządzone "koreczki" Wiesia, dotarł Wojtek Szarota z ostatnimi uczestnikami wycieczki. Gdyby nie olbrzymia determinacja wszystkich - bez wyjątku - nie udało by się nam. BRAWO dla tych pierwszych, a przede wszystkim dla tych ostatnich. ONI dali z siebie zdecydowanie więcej. (ZS)

To było czternaste wyjście na krechę, związane z dniem złożenia przysięgi przewodnickiej na szczycie Radziejowej. Pomimo, że na zaproszeniach piszemy, że bez względu na stan pokrywy śnieżnej dojdziemy na Radziejową (nie zawsze było nam to dane uczynić) to jednak wraz z przewodnikiem zamykającym Wojtkiem Szarotą zakładaliśmy, że jeśli warunki nam nie pozwolą to wracamy tą samą drogą, bo najważniejsze jest bezpieczeństwo uczestników. Warunki drogowe nie pozwalały, aby Michał autokarem wjechał w Dolinę Czarnej Wody, dlatego my „na butach” i po raz pierwszy grupa kolegów na skiturach, rozpoczęliśmy wędrowkę od centrum Jaworek. A potem było jak zawsze...normalnie jak na tradycyjną krechę przystało, śnieg, śnieg, śniegowy puch, miejscami zasy, wiatr i mróz. Dzięki zespołowi przecierającemu tj. Jackowi, Aleksandrowi i Zbyszkowi, zdobyliśmy Radziejową. Na szczycie było bardzo zimno, dlatego po szybkim łyku ciepłej herbaty, przebraniu przemoczonych ubrań, brnąc po pas w śniegu zesliśmy z lawinkami śnieżnymi do Banisk i dalej do Roztoki Rycerskiej. Szczęśliwi zasiedliśmy w karczmie przy zasłużonym gorącym piwie. Dziękuję, wszystkim uczestnikom za uśmiech, za atmosferę i jak również za słowa krytyki. Mam nadzieję, że surowe krajobrazy ośnieżonych świerków i jodeł, prawdziwej beskidzkiej zimy, śnieżnego puchu pozostaną w Waszej pamięci na długo. Będzie nam bardzo miło, jeśli za rok pójdziecie z nami ponownie trawersować zbocza Radziejowej. (Jerzy Gałda)

## **JAWORZYNA KRYNICKA, BESKID SADECKI: 17.02.2013**

Spacer na Jaworzynę Krynicką był pomyślany jako sposób aktywnego spędzenia wolnego czasu dla osób, które nie pojechały w Bieszczady. Niedzielny poranek w Czarnym Potoku przywitał nas pochmurnym niebem, ujemną temperaturą i zaskoczył bardzo twardym zmrożonym śniegiem. Super się wędrowało, wyszliśmy szybko na Jaworzynę Krynicką, częściowo szlakiem, częściowo poboczem narciarskim obserwując narciarzy ich modne kombinezony, zawieszane na czapkach gadżety oraz umiejętności na świetnie przygotowanym stoku. Czarny Potok - Jaworzyna Krynicka - Runek - Bacówka nad Wierchomlą - Wierchomla stacja narciarska, tak przebiegał nasz spacer w bardzo miłym, uśmiechniętym i sympatycznym gronie pięciu członków i sympatyków PTT. (JG)

### **BIESZCZADY: 15-17.02.2013**

Kolejne zimowe Bieszczady za nami! Pojechała nas tak liczna gromada [ponad 80 osób], że Osada Magury w Strzebówkach nie pomieściła wszystkich w swoich "wypasionych" domkach. 12 osób zagościło kilkaset metrów obok, w przytulnej Chacie Borsuczyna. Pierwszego dnia naszym celem była Wielka Rawka. Warunki do pieszej wędrówki były wyjątkowo sprzyjające, śniegu dużo, ale szlaki przetarte. Wykorzystała to kilkunastoosobowa grupa, zaliczając Krzemieniec. Słońce zaświeciło nam tylko na kilka minut, ale w najbardziej odpowiednim momencie - gdy byliśmy na szczycie, dodając uroku zimowym bieszczadzkim krajobrazom. W Bacówce pod Małą Rawką, gdzie odpoczywaliśmy po zejściu, w ruch poszły nowe Śpiewniki PTT. Wojtek dorwał gitarę, Krystyna z Witkiem zmobilizowali towarzystwo do śpiewania i Bacówka przez dwie godziny "była nasza". Na dalsze biesiadowanie obie grupy umówiły się wieczorem, w kameralnej grillowej chatce Osady Magury. Zanim zabawa rozkręciła się na dobre obejrzelśmy pokaz mody "Salewy", przygotowany przez sklep tejże firmy - Nowy Sącz, Rynek 30. Z wyborem modelek i modeli do pokazu nie było problemu, bo urodziwych dziewczyn i przystojnych chłopaków ci u nas dostatek. Wymieniony wyżej sklep, ufundował dla uczestników pokazu cenną nagrodę. W wyniku losowania szczęśliwcem okazał się Andrzej Bojan. Bieszczady ostatnio stały się modnym miejscem do wstępowania w szeregi PTT. Tym razem przewodnicy Wojtek Szarota i Robert Cempa wręczyli legitymacje członkowskie 11 osobom. Po tych oficjalnych punktach programu biesiadowaliśmy dalej, lecz nie za długo, bo następnego dnia czekał nas Hon. Planowane początkowo przejście aż po Wołoszań, ze względów organizacyjnych musieliśmy nieco skrócić. Po dojściu na wierzchołek Osiny, zawróciliśmy tą samą drogą do Bacówki pod Honem, czym sprawiliśmy nieukrywaną radość jej gospodarzom, którzy tak licznej grupy nie gościli od miesięcy. Na koniec obiad w Cisnej - jedni w karczmie Pod Kudłatym Aniołem, drudzy w Siekierzadzie i wyjazd do domu. Po drodze jeszcze niecodzienne wydarzenie - publiczne obcięcie, hodowanej przez lata plecionej brody Adama Bossego. Nie do końca wiemy czy była to przemyślana decyzja, czy tylko chwila słabości. Radośni bowiem przy tym obrzędzie byli tylko obcinający i kibice, a Adaś miał minę nietęgą. Następny w kolejce jest Jacek Bereziński, który też ma "coś" do obcięcia. Będzie co wspominać! (ZS)

### **WIELKI ROGACZ, BESKID SADECKI (DZIECI): 23.02.2013**

Celem szóstej już wycieczki dla młodszych turystów był Wielki Rogacz w Beskidzie Sądeckim. Zanim jednak wyruszyliśmy na górską wędrówkę zwiedziliśmy Stary Sącz. To jedno z najstarszych polskich miast, którego udokumentowana historia sięga 1257 roku, kiedy to książę krakowsko - sandomierski Bolesław Wstydlivy ofiarował księżniczce węgierskiej - Kindze Ziemię Sądecką. Rozpoczęliśmy od Ołtarza Papieskiego, później spacerok pod Klasztor Klarysek, ufundowany przez Kingę w 1280 roku i zwiedzanie przyklasztornego kościoła św. Trójcy. Naszą przewodniczką po tych historycznych miejscach była Maria Dominik - starosądeczanka, która o swoim mieście wie wszystko. Na zakończenie Rynek z mieszczańskim "Domem na Dołkach" i wyjazd do Kosarzysk. Po drodze jeszcze kilka ciekawostek Pani Przewodnik o zabytkowej studni i figurce św. Floriana na piwniczańskim rynku oraz o ryterskim zamku i wędrówka.... Część górską poprowadziła Joanna Król - dla wszystkich dzieci już Pani Asia. Przy Bacówce na Obidzy krótka przerwa na śniadanie i marsz w górę na Przełęcz Gromadzką i Wielki Rogacz. Łatwo nie było, śniegu sporo. Najwięcej kryzysowych momentów przeżywał Mateusz, najmłodszy Antek sobie radził, "zmęczone baby" - jak siebie nazwały, odpoczywały po drodze wylegując się na mokrym śniegu. Jednak ambicje wzięły górę nad słabościami i 32 osoby w komplecie zdobyły szczyt o wysokości 1182 m. Pamiątkowe zdjęcie i powrót w jakże odmiennych nastrojach, mając w perspektywie dłuższą przerwę w Bacówce i możliwość wydania kieszonkowego. Największym wzięciem cieszyły się ruskie pierogi. Po wydaniu pieniędzy można było się "odkuć", biorąc udział w konkursie z cennymi nagrodami. Z odpowiedzią na pytania nie mieli problemu ci, co uważnie słuchali opowieści przewodników o Starym Sączu i Beskidzie Sądeckim. Przy zejściu zabawa śnieżkami i rozważania gdzie w marcu? (ZS)

### **PLESNIVEC, TATRY BIELSKIE (SK): 24.02.2013**

Druga tegoroczna wycieczka tatrzańska tym razem w Tatry Bielskie, do Chaty Plesnivec. Po polsku Szarotka lub Schronisko pod Szarotką. Przewodnik Adam Płaneta już w autokarze przedstawił nam bardzo rozsądną propozycję dwóch wariantów trasy, uzależnioną od warunków pogodowych, pokrywy śnieżnej i stopnia zagrożenia lawinowego. 48 osób wędrując przetartym zielonym szlakiem z Tatrzańskiej Kotliny, dotarło do Chaty po około dwóch godzinach. Tam wiele do myślenia dała nam wiadomość o lawinie nad Morskim Okiem. Gdy grupa odpoczywała, Jacek udał się na rekonesans, czy szlak w kierunku Wielkiego Białego Stawu jest do przejścia. Okazało się, że nie. Żadnych śladów, a śniegu po pas. Ta informacja oraz konsultacja z Horską Służbą, skłoniły Adama do podjęcia decyzji, że wracamy tą samą trasą. Nieopodal schroniska trzeba przejść bardzo niebezpieczny zimą Lawinowy Żleb, opadający do Doliny Siedmiu Źródeł. Trawersowaliśmy go dwukrotnie ufając Przewodnikowi, który bardzo profesjonalnie zorganizował przejście, a jak sam przyznał, grupa podręcznikowo zastosowała się do jego wskazówek odnośnie wymogów bezpieczeństwa. Adamowi w prowadzeniu wycieczki pomagał Olek Jarek. Na wycieczce mieliśmy dwóch niedzielnych solenizantów, Maćka Kulczyka i Maćka Majewskiego. Smakołyków nie brakowało. (ZS)

### **JAWORZYNA KONIECZNAŃSKA, BEKID NISKI: 3.03.2013**

W Nowym Sączu już prawie wiosna, po śniegu nie ma śladu a w Beskidzie Niskim nadal bardzo zimowo. Rozpoczęliśmy w Koniecznej z Przełęczy Beskidek. Po kilkunastu minutach marszu na wzgórzu o tej samej nazwie napotkaliśmy cmentarz wojenny nr 46, zbudowany w 1915 roku. Podejście pod Jaworzynę Konieczniańską dało się niektórym mocno we znaki. Warto było się jednak potrudzić, bo to jeden z najwybitniejszych punktów widokowych Beskidu Niskiego. Na Przełęczy Regetowskiej, w przydrożnej wiacie przewodnik Adam Płaneta zaproponował dłuższy odpoczynek i ognisko. Chwila relaksu była wskazana, gdyż czekało nas jeszcze podejście pod Obycz, a z niego już tylko w dół do Wysowej. Tyły zabezpieczał Michał Kelm. Dzisiaj szczególnie doświadczyliśmy jak ważna jest rola przewodnika zamykającego - często niedoceniana. Na zakończenie w karczmie degustacja regionalnych potraw i powrót. Gdy w autokarze wszyscy odpoczywali w najlepsze, koledzy uznali, że Gosia Przybylska jest najmniej zmęczona i wynaleźli jej jeszcze zajęcie. A że to dziewczyna pracowita to nie odmówiła. (ZS)

### **PIELGRZYMKĄ DO CZĘSTOCHOWY: 2-3.03.2013**

W dniach 1-3 marca 2013 na Jasnej Górze w Częstochowie odbyła się XXIX Pielgrzymka Przewodników Turystycznych. Nie zabrakło również naszego Koła Przewodników, które wraz z członkami i sympatykami PTT w sobotę rano wyruszyło w kierunku Częstochowy. Jadąc przez Jurę Krakowsko-Częstochowską widzieliśmy m.in. Pustynię Błędowską, kaplicę Matki Bożej Skałkowej oraz zamek w Ogrodzieńcu, źródła Warty a także urokliwe ostańce skalne. W Olsztynie zwiedziliśmy ruiny zamku, ruchomą szopkę, lochy o czym opowiadał nam z pasją twórca szopki, którą budował prawie 20 lat pan Jan Wewiór. W Częstochowie grupa uczestniczyła w Drodze Krzyżowej na murach klasztoru oraz w prelekcjach i wykładach przygotowanych przez Koło Przewodników Ziemi Kłodzkiej i Ząbkowickiej. Oczywiście nie zabrakło poczty sztandarowej, którego chorążym od lat jest Wiesław Wcześny a towarzyszyli mu Maria Dominik, Marzena Musiał i Paweł Kiełbasa. W drodze powrotnej część pielgrzymkową prowadziła Krystyna Wolak. W Będzinie zobaczyliśmy zamek ufundowany przez Kazimierza Wielkiego z XIV w. oraz złożyliśmy wieniec i zapaliliśmy znicz na grobie naszego wspaniałego kolegi przewodnika Śp. Krzysztofa Żuczkwkiego. Za rok, w dniach 7-9 marca 2014 r. odbędzie się jubileuszowa XXX pielgrzymka organizowana przez koło w Częstochowie. Mam nadzieję, że również wtedy nie zabraknie sądeckiego PTT przed obrazem Czarnej Madonny. Wycieczkę prowadził Łukasz Musiał. (ŁM)



### **CHOPOK, TATRY NIŻNE: 10.03.2013**

Chopok to nie tylko znakomita góra do pieszych wędrówek, ale przede wszystkim największa, najnowocześniejsza i najbardziej znana arena narciarska na Słowacji. Nic więc dziwnego, że wśród 66 uczestników wycieczki blisko połowa to amatorzy białego szaleństwa. W Dolinie Demianowskiej, w ośrodku narciarskim "Jasna" pozostawiliśmy narciarzy i w głębokim, nieprzetartym śniegu dotarliśmy do Lukowej. Stąd już wygodniej, skrajem tras narciarskich na Chopok. Mile zaskoczyła nas pogoda. Wbrew wszelkim prognozom towarzyszyło nam piękne marcowe słońce, tylko chwilami przysłaniane przez malownicze mgły. Charakterystyczna kopuła szczytowa usypana z wielkich skalnych bloków, pokryta grubą warstwą śniegu, prezentowała się bajecznie w blasku słońca. Dla amatorów fotografowania była to prawdziwa uczta. Na Deresze wybrali się tylko Ci, co pierwsi dotarli na Chopok, czyli niedoścignione siostry - Ewa i Asia, oraz nieliczni, potrafiący dotrzymać im kroku. Pozostali z powodu ograniczeń czasowych, zadowolili się odpoczynkiem w Kamiennej Chacie. W drodze powrotnej część z nas skorzystała z zaproszenia obsługi kolejki do bezpłatnego zjazdu z Lukowej. Reszta ambitnie zesłała, a raczej zjechała na tyłczkach, już nie szlakiem a na kreczę. Dzięki dyscyplinie uczestników i sprawności logistycznej przewodników Olka Jarka i Wojtka Szaroty, o godzinie 16 - jak było zaplanowane - byliśmy gotowi do wyjazdu. Miła niespodzianka spotkała dzisiaj panów. Gosia Przybylska pamiętała, że w niedzielę był Dzień Chłopa, czy Mężczyzny - jak kto woli - i obdarowała wszystkich osobników płci brzydkiej własnymi słodkimi wypiekami, o wdzięcznej nazwie "Sutki Venus". Dziękujemy! (ZS)

### **KONCERT „DLA SADECKICH PRZYJACIÓŁ”: 15.03.2013**

Wreszcie się zaczęło. Jest chłodny, zimowy piątkowy wieczór, w restauracji „Ratuszowa” w Nowym Sączu zbiera się pokaźny tłumek wielbicieli i miłośników turystycznej piosenki poetyckiej. Długo oczekiwany w naszym środowisku koncert dwóch łódzkich artystów - Jurka Świerczyńskiego i Piotra Kołsuta pora rozpocząć. Już pierwsze słowa piosenek i przytulne dźwięki gitar sprawiają, że atmosfera w sali robi się nastrojowa. Publiczność też włącza się do śpiewu, co jeszcze bardziej podnosi temperaturę wydarzenia. W przerwie słuchacze koncertu otrzymują od Jurka pamiątkową płytę. Drugą część występu to nie tylko śpiew, ale i solowe popisy gitarowe Piotra. Muzyka, blask świec, wzruszenie słuchających sprawiają, że atmosfera staje się zupełnie magiczna. Był to cudowny i niezapomniany wieczór. Będziemy czekać na takie chwile... (SK)

### **JASIEŃ, BESKID WYSPOWY: 17.03.2013**

Jasień zdobyty! W ubiegłym roku w styczniu nie udało się nam wejść na Jasień, chociaż byliśmy już niedaleko, trudne warunki atmosferyczne zmusiły nas do odwrotu. Tym razem pogoda dopisała. Błękitne niebo, słońce, lekki mróz sprzyjały wędrówce a wysoka pokrywa śnieżna nie była przeszkodą dla naszej grupy „przecierającej” szlak. Jak zawsze w czołówce grupy Ewa i Asia, Wojtek, Janusz, Jacek, Rysiek, Robert i oczywiście nasz przewodnik Adam Płaneta. Dzięki nim mogliśmy zgodnie z planem przejść od przełęczy Przystop przez Myszycę – przełęcz Przysłop – Miznówkę – Jasień – polanę Skalne – Kutrzycę – polanę Wały – Krzystonów – Mały Krzystonów do Bukówki. W szałasie na polanie Skalne był krótki postój z ogniskiem i pieczeniem kiełbasek. Przewodnik zamykający Gosia Przybylska jak zawsze dobrze wykonała swoje zadanie i wszyscy pomimo zmęczenia dotarli do autokaru. We wczesnych godzinach popołudniowych wracaliśmy już do Nowego Sącza. (GG)

### **ZAKOPANE DLA DZIECI: 23.03.2013**

W dniu 23.03.2013r. o godzinie 7.30 wyjechaliśmy na wycieczkę do Zakopanego. Jechaliśmy trasą dobrze nam już znaną dlatego bez trudu rozpoznaliśmy Kościół w Krościenku pw. Wszystkich Świętych oraz Organy Hasióra. Na godzinę 10.00 dotarliśmy na miejsce. Udaliśmy się do kas biletowych, by kupić bilet i wyjechać kolejką szynowa na Gubałówkę. Stamtąd podziwialiśmy piękny krajobraz Tatr. Następnym punktem programu był spacer w kierunku Pająkówki. Podczas przejścia nie odczuliśmy siedmiostopniowego mrozu, ponieważ świeciło słońce i dawało nam powera do szaleństw. Podczas spaceru mogliśmy kupić bransoletki, ciupagi, oscypki w przydrożnych straganach. Pająkówka to dla nas (czyli Wojtka i Nikodema) miejsce szczególnie ważne, ponieważ tam na wysokości 1140mnpm. Przewodnik - pan Maciek wręczył nam legitymacje i zostaliśmy członkami PTT. Było to miłe przeżycie i doniosły moment. Następnie kolejką zjechaliśmy w dół i mogliśmy już zwiedzać miasto. Rozpoczęliśmy od Cmentarza na Pęksowym Brzyzku. Na zabytkowym cmentarzu przylegającym do kościoła grzebano ludzi zasłużonych dla Zakopanego i Tatr. Na niewielkim, ogrodzonym kamiennym murem terenie pochowano m.in. księdza Józefa Stolarczyka, odkrywcę Zakopanego Tytusa Chałubińskiego, przewodnika i sławnego góralskiego gawędziarza Sabałę, czyli Jana Krzeptowskiego, twórcę stylu zakopiańskiego Stanisława Witkiewicza, Władysława Orkana, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Kornela Makuszyńskiego - znanego nam pisarza lektur szkolnych. Spacer po Krupówkach rozpoczęliśmy od Kościoła św. Rodziny. Następnie kupiliśmy pamiątki. Szczególnym powodzeniem cieszyły się koszulki z ocenionymi napisami i oscypki. Weszliśmy też do jadłodajni, by rozgrzać się ciepłą herbatą lub posiłkiem. Podjechaliśmy również pod skocznnię Adama Małysza. Ostatnim punktem wycieczki była kaplica na Jaszczurówce oraz muzeum Kasprowicza i kościół pw. Św. Jana Apostoła i Ewangelisty na Harendzie. Przy kościele oprócz zabytków podziwialiśmy olbrzymie sopele, tam też zaślepiony pięknym miejscem nasz kolega Hubert, zrobił akrobatycznego firlaka ze schodów. Na szczęście nic wielkiego mu się nie stało, oprócz małych tatuaży na ciele. Wycieczka była pełna wrażeń. Zakopane to piękne miasto, gdzie może nieraz powrócimy, ale już bogatsi o doświadczenia z 23 marca. Wojtek Kulpa i Nikodem Tyc

### **WIELKA RACZA, BESKID ŻYWIECKI: 6-7.04.2013**

Rozpoczynamy wycieczkę od życzeń dla solenizantów; są to Grażyna Gałda, Ryszard Beba i Robert Mrowca. Nie może zabraknąć tradycyjnej porannej kawki na stacji benzynowej w Mszanie Dolnej. W autokarze od przewodnika prowadzącego Adama Płanety dowiadujemy się o zmianie trasy pierwszego dnia ze względu na warunki na trasie (ok. 2 metrów śniegu w rejonie Wielkiej Raczy). Rzeczywistość potwierdza treści zawarte w przewodnikach turystycznych, że zaplanowana przez nas trasa 2-dniowej wycieczki po Beskidzie Żywieckim należy do najtrudniejszych w tej części Beskidów. Równoległe z nami w kierunku schroniska idzie grupa PTT z Bielska Białej z prezesem Zarządu Głównego PTT -Szymonem Baronem. Jest nam niezmiernie miło poznać nowych kolegów z oddziału Bielskiego. Po zakwaterowaniu w schronisku większość grupy wybiera się na 2 godzinny spacer na stronę Słowacką. Pomimo mgły pracują tam pełna parą trzy wyciągi narciarskie. Wieczorem w schronisku luźne i beztroskie rozmowy i oczywiście nie może zabraknąć tańców. W drugim dniu mgła częściowo ustępuje. Warunki terenowe i śniegowe nie mniej trudne jak poprzedniego dnia. Nasza 30-osobowa grupa kończy trasę w schronisku na Przegibku. (WLZ)



### **TARNÓW I ZALIPIE DLA MŁODSZYCH: 13.04.2013**

W górach jeszcze sporo mokrego śniegu, dlatego wycieczka krajoznawcza do Tarnowa i Zalipia była znakomitą alternatywą na niezbyt sprzyjające warunki do górskich wędrówek. Mimo że Tarnów leży bliżej Nowego Sącza niż Kraków, to jego historia i zabytki są powszechnie mniej znane. Dlatego zarówno dzieci jak i dorośli z autentycznym zaciekawieniem słuchali opowieści przewodników Joanny Król i Michała Osysko o tym pięknym mieście, lokowanym w 1330 roku. Zwiedziliśmy zabudowę Starego Miasta, Bazylikę katedralną, bimę - pozostałość po starej synagodze, pomnik gen. Józefa Bema i wiele innych ciekawych miejsc. Korzystając z pięknej, słonecznej pogody zasmakowaliśmy tarnowskich lodów, po czym udaliśmy się do wsi Zalipie słynącej z malowanych chat. Zwiedziliśmy muzeum - Chatę Felicji Curyłowej, gdzie podziwiać można prace zalipiańskich artystek. Pełni estetycznych wrażeń wróciliśmy z powrotem do Tarnowa, aby zrealizować "górski" cel naszej wycieczki. Góra św. Marcina choć niezbyt wysoka, to godna odwiedzenia przynajmniej z trzech powodów. Mogliśmy z niej podziwiać wspaniały widok Tarnowa, obejrzelśmy ruiny XIV- wiecznego zamku rodu Tarnowskich - właścicieli miasta, a na jej szczycie zwiedziliśmy najstarszą parafialną świątynię Tarnowa i okolic z XV wieku. Na ruinach zamku Antek z rąk Prezesa odebrał Odznakę GOT PTT "Ku Wierchom", wzbudzając zainteresowanie odznaką wśród pozostałych uczestników, których zachęcamy do zapoznania się z regulaminem i zdobywania. Wspólnie z naszą 35- osobową grupą sobotni dzień spędzili Jurek Zieliński z synem Szymonem z tarnowskiego oddziału PTT. (ZS)

### **MAGURYCZ DUŻY, BESKID NISKI: 14.04.2013**

"Przewodnicki nos" Adama Płanety bezbłędnie poprowadził nas bez szlaku z Ropicy Górnej przez Kornutę, Zawierszę, Dziamerę, Magurycz Duży do Bartnego. Takie przejścia po Beskidzie Niskim proponowali nam w przeszłości Krzysiek Żuczkowski i Rafał Linkowski. Adam zadbał o to, aby nic co ciekawe na trasie nie umknęło naszej uwadze, prowadząc nas między innymi na cmentarz wojenny nr 68 z ciekawym grobem Josefa Prochazka i do dawnego kamieniołomu łemkowskiego na stokach Magurycz Dużego, zniszczonego przez osuwisko a opisanego dokładnie przez Władka Łoboza w Bibliotecznym PTT. W Bacówce PTTK na stokach Mareszki w przemoczonych butach regenerowaliśmy siły, zjadając wyborne naleśniki. Gdy wszyscy odpoczywali, Ewa z Wieśkiem z pomocą Izy smażyli mozolnie ponad 50 naleśników. Dla Wieśka nie była to jedyna praca dzisiaj. W tym trudnym, nieoznakowanym terenie przyjął na siebie rolę przewodnika zamykającego. A że na trasę wyruszyły 44 osoby i tyle samo powróciło, to znaczy że robotę wykonał dobrze. Po odpoczynku, do zrealizowania pozostał nam jeszcze jeden punkt programu - zwiedzanie pięknej cerkwi greckokatolickiej z 1842 roku w Bartnem, gdzie mieliśmy możliwość poznać kapłana, niezwykle ciekawego człowieka. Dzięki uprzejmości gospodarza cerkwi, mogliśmy obejrzeć również Muzeum Kamieniarstwa. Na przełomie XIX i XX wieku wieś Bartne była stolicą kamieniarstwa łemkowskiego, a kamienne rzeźby przydrożne i cmentarne spotkać można po dziś dzień. (ZS)

## **GORC, GORCE, 21.04.2013**

Dzisiejszy przewodnik - Wojtek Szarota zaakceptował pomysł Marka Olesiaka i poprowadził nas na Gorc bez szlaku, znanymi Markowi ścieżkami. Uniknęliśmy w ten sposób - po pierwsze - asfaltowego przejścia niezbyt atrakcyjnym czarnym szlakiem ze Szczawy do Nowej Polany, po drugie - każdy z 51 uczestników wycieczki będzie mógł odnotować w swoim turystycznym CV niespodziewane zdobycie Gorca "na krechę". Na krokusy w tym rejonie Gorców nie liczyliśmy, ale sprawni obserwatorzy przyrody wypatrzyli. Na Polanie Gorc Kamienicki zapaliliśmy ognisko, przy którym Wojtkom - wtorkowym solenizantom - odśpiewaliśmy "100 lat". Później w autokarze również naszemu kierowcy - Jurkowi. Solenizanci odwziewali się wspianymi słodkościami i czymś jeszcze....

Na polanie znajduje się ciekawa prywatna baczka, otwarta dla gości nawet pod nieobecność gospodarza. Może z niej skorzystać każdy pod jednym warunkiem - zostawić po sobie porządek. Z Gorca udaliśmy się zielonym szlakiem w kierunku Jaworzyny Gorcowskiej, gdzie przy kamiennej kapliczce czekała na nas Asia Król z córką Amelią i pieskiem. Teraz już liczniejsi o dwie towarzyszki i czworonogiego towarzysza zesliśmy do Doliny Jamne i dalej do Ochotnicy. Będąc dzisiaj zamykającym, miałem przyjemność większą część trasy iść w towarzystwie Jasia Krajewskiego i słuchać Jego niezwykle ciekawych opowieści. Wspominał początek lat 70-tych, gdy jako geolog z wykształcenia badał grunty i wody w okolicach Szczawy pod względem przydatności pod budowę dużego kompleksu uzdrowiskowego, którego realizację zniweczył późniejszy kryzys gospodarczy. Opowiadał, że góry pociągały go "od zawsze". Najpierw były to wycieczki z tatą - działaczem turystycznym, później wycieczki szkolne i samotne wędrówki, aż wreszcie nastał wspianą okres górskich wojaży z PTT. Dla Jasia, który nie ukrywa, że z wielkim sentymentem zawsze wraca w Gorce cytował piosenkę Jurka Świerczyńskiego i Piotra Kołsuty:

*"A my wracamy tu co roku  
każdego lata każdej zimy  
do tego miejsca ze łzą w oku  
niemądrze jakoś tak tęsknimy"*

## **TRZY KORONY, PIENINY: 28.04.2013**

Zanim wyruszyliśmy na wędrówkę, zasmakowaliśmy pysznego grybowskiego sernika. Okazją ku temu były imieniny Rity i Marka. Przewodnik Adam Płaneta przypomniał nam geologiczną genezę powstania 600- kilometrowego Pienińskiego Pasa Skałkowego, którego najstarsze osady pochodzą z okresu triasowego, zaś główny ich trzon zbudowany jest z utworów jurajskich. Zaopatrzeni w niezbędne kalorie i odpowiednią wiedzę wyruszyliśmy 30-to osobową gromadką z Przełęczy Osice, szlakiem Pienin Czorsztyńskich w kierunku celu naszej wycieczki - Trzech Koron. Po drodze mijamy ukwiecone już wiosennie łąki, trawersujemy stromy wierzchołek Macelaka, podziwiamy wyniosłą Nową Górę - niedostępny dla turystów najwyższy szczyt Pienin Czorsztyńskich. Po krótkim odpoczynku na Przełęczy Szopka wychodzimy na Siodło pod Okrąglicą, gdzie dochodzi do sympatycznego spotkania nauczyciela - Władka Łoboza, ze swoim uczniem - obecnie pracownikiem Pienińskiego Parku, obsługującego kasę biletową. Z platformy widokowej możemy nacieszyć oko pięknymi widokami na okoliczne pasma górskie, Czerwony Klasztor i podziwiać wijącego się wśród pienińskich skał "harnasia polskich rzek". Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć do naszej Galerii PTT schodzimy przez Polanę Kosarzyska do Sromowiec Niżnych. Tam ostatnie fotki na tle Trzech Koron, krótki popas w Schronisku PTTK, a na koniec zwiedzanie Pawilonu PPN z ciekawą makietą Pienin. Adamowi organizacyjnie pomagali Asia i Stjepan, zapewniając wspianą atmosferę na tyłach. (ZS)

### **CZESKA MAJÓWKA: 1-5.05.2013**

Czeskie majówki z PTT mają zawsze bardzo bogaty program i szczególny urok. Tak było i tym razem, a wszystko za sprawą naszego przewodnika i autora majówkowego planu – Wojtka Szaroty. Hitem niewątpliwym była „Praga w jeden dzień” -mimo krótkiego czasu udało nam się zobaczyć to co najważniejsze: Wyszehrad, Stare Miasto z procesją z zegara Orloj, Józefów, Most Karola, Mała Strana, Ogrody i Hradczany. Po wyczerpującym pierwszym dniu zwiedzania z ulgą odpoczywaliśmy z naszym hotelu wśród pastwisk w rejonie Czeskiego Lasu, wyjątkowo opustoszałym rejonem Czech (coś jak nasze Bieszczady) z zachowaną szcztąkową kulturą prastarego ludu chroniącego granic Czech – Chodów.

W kolejnych dniach poznawaliśmy miasta i miasteczka, z których każde zaskakiwało inną atrakcją. A to Pilzno z muzeum piwowarstwa, Wielką Synagogą i gotycka katedrą na środku rynku, a to Stribro z renesansowymi zabytkami czy Domaževice z krzywą wieżą pośród długiego, okolonego podcieniami rynku, albo położone pośród pól, potężne, powoli chylące się ku ruinie opactwo pocysterskie w Plasach.

Oczywiście był też akcent górski. Zdobyliśmy najwyższy szczyt w Czeskim Lesie – Cerchov, gdzie mieliśmy okazję poczuć klimat byłej, komunistycznej epoki (w górskim schronisku przywitały nas popiersia Lenina, portrety Husaka, proporce, dyplomy, odezwy, mundury).Również w Czeskim Lesie, kolejnego dnia, odbyliśmy spacer ścieżką edukacyjną do barokowego pałacu myśliwskiego „Diana”.

W drodze powrotnej również nie zabrakło atrakcji – najwyższej rangi, bo z listy UNESCO. Niedzielnym przedpołudniem zawitaliśmy do wsi Holašovice, gdzie zachował się zespół zabytkowych domów określany jako południowoczeski wiejski barok. Ostatnim punktem programu był Czeski Krumlov, średniowieczne miasto położone w zakolu Wełtawy, z położonym centralnie zamkiem, wokół którego wiją się stare uliczki, co nadaje miastu niepowtarzalny klimat. Po raz kolejny przekonaliśmy się, jak barwne i interesujące są Czechy. I wiemy, że jeszcze bardzo dużo kryją niespodzianek, które warto zobaczyć. Cieszy nas więc, że Wojtek już myśli o Morawach... (JDB)

### **ŚCIEŻKA POD REGLAMI: 5.05.2013**

Szlak typu „raz z górę, raz w dół” cienistym lasem, dogodny zwłaszcza w upalne dni. Ścieżka nad Reglami to nietrudny szlak turystyczny, choć w kilku miejscach eksponowany przebiegający w górnych partiach dolin reglowych. Łączy Dolinę Bystrej z Doliną Kościeliską. Początkowo szlak z licznymi żlebami, skałami. W miejscach niebezpiecznych korzystamy z drewnianych mostków i rozpiętych poręczy. Po wyżej szlaku „Zameczki” albo „Słupy” grupa skał o zadziwiających kształtach. Właśnie w tych miejscach swój chrzest bojowy przechodzi Monika (problem z lękiem wysokości), ale dzięki pomocnym dłoniom panów udaje się jej pokonać te trudne miejsca.

Ostro maszerujemy w górę na Czerwoną Przełęcz, z której odchodzi krótka trasa dojściowa na Sarnią Skałę. Nic dziwnego, że szczyt ten jest oblegany przez rzesze turystów. Giewont przecież widoczny jest jak na dłoni (bez trudu można dostrzec ludzi znajdujących się na najwyższym wierzchołku „Śpiącego Rycerza”) a na północ rozciąga się panorama Zakopanego i Pasma Gubałówki.

Z Polany Strążyskiej zaledwie 10 minut spokojnym marszem dochodzimy do wodospadu Siklawica. Z polany bardzo strome i forsowne podejście na Przełęcz Grzybowiec, gdzie rozdzielają się szlaki: czerwony na Giewont, zaś „nasz” czarny do Doliny Małej Łąki. Z Wielkiej Polany Małotańskiej roztacza się prześliczna górską panoramą – od lewej kolejno: Giewont, Mały Giewont, Siodłowa Turnia, Mnichowe Turnie, Wielka Turnia i Pośrednia Turnia.

Solenizantki – Moniki -starają się ugościć naszą grupę w drodze do i z Zakopanego. Wycieczkę prowadziły dwie urocze przewodniczki: prowadząca – Joanna Król, zamykająca – Małgorzata Przybylska, którym serdecznie dziękujemy za opiekę. (WLZ)

### **BARDEJOV NA ROWERZE: 11.05.2013**

BARDEJOV. Perła Słowacji i jedno z najpiękniejszych miast Europy. Od dawna planowaliśmy rowerowy wypad do tego wpisanego w 2000 r. na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO miasta. 88 kilometrowa pętla biegła z Muszyny przez Powroźnik, Tylicz, Muszynkę, Przełęcz Tylicką (Kurovske Sedlo), Tarnov, Bardejov, a w drodze powrotnej : Hervartov, Richvald, Krive, Lenarov, Leluchów. Prawie 1000 m. przewyższenia....Wymarzona pogoda, fantastyczne widoki na Beskid Niski, Pogórze Ondawskie oraz Góry Czechowskie, wszechobecne kolory wiosny w pełnym rozkwicie, piękna opalenizna i świetna atmosfera towarzyszyły 14-osobowej ekipie na całej trasie! Wycieczkę poprowadziła Renata Kopacz. (RK)

### **CZUPEL, BESKID MAŁY, 12.05.2013**

Gdyby Władek Kowalczyk był wśród nas, pewno to On poprowadziłby dzisiaj wycieczkę na Czupel. Beskid Mały, Żywiecki i Śląski to były Jego ulubione rejony przewodnickie. Prowadził po nich większość naszych wycieczek. Dzisiaj obserwuje nasze poczynania z Najwyższego Szczytu i pewnie jest dumny, że ma takich młodych następców jak prowadzący dzisiejszą wycieczkę Adam Płaneta i Gosia Przybylska. Mimo, że padało nam cały czas Adam nie zastosował taryfy ulgowej uznając, że majowy deszczyk jeszcze nikomu nie zaszkodził. Przeszliśmy całą zaplanowaną trasę z Żarnówki Małej przez Chrobaczą łąkę, Przełęcz U Panienki, Groniczki, Kopce, Przełęcz Przegibek, Magurkę Wilkowicką, Czupel do Międzybrodzia Bialskiego. Brawa dla przewodników na zakończenie wycieczki świadczyły o tym, że nikt sobie taryfy ulgowej nie życzył. Na umieszczenie Czupla w planie wycieczkowym czekało wiele osób realizujących zdobywanie Korony Gór Polski. Staszek Pałka ma to już za sobą, a panie Józefa Szpak i Józefa Zarzycka oraz kilka innych osób czynią to z wielką determinacją. W Schronisku PTTK na Magurce Wilkowickiej Józefie Zarzyckiej została wręczona srebrna odznaka GOT PTT II stopnia. Gratulujemy! Niemal co tydzień jest okazja aby komuś składać życzenia imieninowe lub urodzinowe. Tym razem Kasia Rak świętowała "dwa w jednym". Ciasteczka były wymienione. (ZS)

### **" MAJÓWKA HISTORYCZNA W ZAKLICZYNIIE" - WERNISAŻ URSZULI GAWORN: 10.05.2013**

Odpowiadając na zaproszenie Urszuli Gawron, wybraliśmy się do Zakliczyna na wernisaż Jej wystawy fotograficznej " Przeniesieni w czasie ". Wystawa Urszuli to jeden z elementów II Historycznej Majówki pod hasłem " Zakliczyńskie Ślady Wiktorii Wiedeńskiej ". Majówka rozpoczęła się Mszą Świętą i nabożeństwem majowym bez naszego udziału. Zdążyliśmy na wykład pani historyk Ewy Jednorowskiej pt. "Odsiecz Wiedeńska - zwycięstwo i powrót ". Była to znakomita lekcja historii na temat króla Jana III Sobieskiego i zwycięskiej Bitwy pod Wiedniem, której 330 rocznicę obchodzimy w tym roku. Wystawa Urszuli, której kontynuacja będzie w tarnowskim ratuszu rzeczywiście przeniosła nas w czasie. Jej dopełnieniem była plenerowa inscenizacja potyczki, w wykonaniu Małopolskiej Zgrai Sarmackiej w ogrodach Klasztoru oo. Franciszkanów. Po tym oficjalnym programie przyszedł czas na zabawę. Chętni mogli spróbować swoich sił w pojedynku na gumowe szabelki pod okiem fachowców. Skorzystali z tej możliwości nasi prezesi - Wojtek i Jurek. Wyniku nie zdradzę, ale zabawa była świetna. Urszula miała w tym szczególnym dla Niej dniu tak liczną grupę przyjaciół i znajomych, że długo musieliśmy czekać na stosowną chwilę do zrobienia pamiątkowych zdjęć. Dziękujemy naszej koleżance z górskich wędrówek za zaproszenie i serdeczne przyjęcie. Znając Jej " artystyczną duszę " możemy być pewni, że wkrótce zaskoczy nas nowymi pomysłami. (ZS)

### **BACHUREŃ: 20.05.2013**

To już coroczna tradycja, że w Zielone Świątki Ewa umaja autokar gałązkami brzozy. W świątecznej atmosferze droga przejazdu do Sabinova minęła bardzo szybko. 34 piechurów i 10 cyklistów z Sądeckiej Grupy Rowerowej PTT za cel obrało sobie pokonanie głównego grzbietu grupy górskiej Bachureń. Pogoda była wspaniała, a licząca blisko 30 km trasa zadowoliła zarówno tych co lubią troszkę cienia, jak i tych co chcieli się opalić. Wiodła bowiem w podobnych proporcjach lasami i odkrytymi polanami. Wiele odcieni soczystej zieleni i ukwiecone żółto łąki podkreślały nastrój Zielonych Świąt. Ci co się wybrali na wycieczkę przekonali się, że "nie taki diabeł straszny jak go na plakatach malują". Wszyscy trasę pokonali w świetnej formie. Przewodził nam Adam Płaneta, ja miałem przyjemność zamykać ze skutkiem ... takim sobie. Na jednej z polan przy niezbyt czytelnie oznakowanym szlaku, "moja" grupa nie mając kontaktu wzrokowego z grupą Adama zbytnio się zapędziła, nie zauważając skrętu w prawo. Szybkie konsultacje telefoniczne i sprytny skrót sprawiły, że tyły znalazły się z przodu. Z kolei na Przełęczy pod Bachureniem tak byłem zafascynowany krajobrazem wokół, że umknęło mojej uwadze jak 6 osób wybrało inny kierunek marszu niż grupa zasadnicza. Nie wykluczone, że wybrali ciekawszą trasę, ale szybko się zorientowali w pomyłce i zawrócili. Na lodach w Niżnym Slavkovie już byliśmy wszyscy razem. (ZS)

### **MAŁA BABIA GÓRA, BESKID ŻYWIECKI: 26.05.2013**

Niezbyt często w katalogu PTT występują jednodniowe międzynarodowe wycieczki. Zdobywanie Małej Babiej Góry (Malá Babia hora) rozpoczęliśmy z terytorium Słowacji (Slaná voda), a zakończenie miało miejsce w Polsce (Koszarawa Bystra). Uczestnicy wycieczki pamiętali o dość odległych już w czasie imieninach Ryszarda Wójśa, składając Mu życzenia w czasie przerwy kawowej w Mszanie Dolnej. W autokarze z kolei gromkie „Sto lat” usłyszał Tadeusz Duda z okazji rocznicy swoich urodzin. Start następuje w trzech grupach: pod rodzinnym dowództwem Olka i Pawła Grońskich sześciuosobowa doborowa grupa żółtym szlakiem rusza na podbój Babiej Góry, Żaneta i Jacek wybierają oddzielny fragment początkowy naszej trasy i wreszcie zasadniczy peleton rusza w kierunku Małej Babiej Góry. W utrzymaniu odpowiedniego tempa na początku trasy pomagał naszemu przewodnikowi Adamowi Płanecie Ryszard Olipra, dbając abyśmy się zanadto nie spocili. Bez specjalnych narzekań i problemów docieramy na szczyt, gdzie wkrótce dołącza do nas grupa „babiogórska”. Przygnębiające wrażenie robi widok zakrytego wraku rozbitej w dniu 23 maja br. awionetki na północnym stoku Babiej Góry (Żleb Poszukiwaczy Skarbów). W katastrofie zginęły trzy osoby. Z zainteresowaniem wszyscy przyglądają się 12-letniemu Kubie, który dzielnie radzi sobie na trasie niejednokrotnie wyprzedzając swoją mamę, wykazując się przy tym dociekliwością w zakresie szczegółów opisu trasy wycieczki. Pogoda zaprezentowała pełen kalejdoskop swoich możliwości od przebłysków słońca, przez mgłę, deszcz oraz drobny, ale uciążliwy grad. Ryszard Olipra ponownie pozytywnie nas zaskakuje w drodze powrotnej, kiedy to przejmuje od Adama mikrofon w autokarze i recytuje piękny, patriotyczny wiersz autorstwa Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego „Ułańska jesień” za co otrzymuje rzęsiste oklaski. Przewodnikiem zamykającym była Małgorzata Przybylska, której cały czas towarzyszył Janek Krajewski. (WLZ)

## **WIELKI CHOCZ, 2.06.2013**

40 osób ignorując nie najlepsze prognozy pogody wybrało się na Wielkiego Chocza. Opłaciło się, bo widoki były wspaniałe a deszczyk tylko symboliczny. Rysiek Wójs z sentymentem wspominał pierwsze swoje wyjście na tę dostojną górę w 2008 roku, kiedy to na jej szczycie wspólnie z Ryśkiem Bebą odebrali legitymacje członkowskie PTT. Pozyskaliśmy wtedy do swojego grona wspaniałych kolegów, którzy wiele dobrego wnieśli przez te pięć lat do naszego Towarzystwa. Florystyczna pasjonatka Agnieszka Michalik wybrała się na Wielkiego Chocza z nadzieją pozyskania nowych okazów do autorskiego Zielnika Karpackiego. Nie zawiodła się, a kępa "obuwika pospolitego" wypatrzona nad Wyżnym Kubinem wynagrodziła Agnieszce trudy wycieczki. W drodze na szczyt, przy schronie turystycznym na Strednej Polanie rozpaliliśmy ognisko, ale o dziwo nie było chętnych do pieczenia kiełbasek. Byli natomiast chętni do śpiewania. Śpiew rozbrzmiewał w autokarze już od rana i był kontynuowany w drodze powrotnej, umilając nam kilkugodzinną jazdę. Na gitarze przygrywał Paweł Groński, a w doborze repertuaru przydatny okazał się Śpiewnik PTT. Przewodnikiem był Adam Płaneta. (ZS)

## **KOZIE ŻEBRO NA ROWERZE: 8.06.2013**

Wycieczka w najbardziej na zachód oddalone pasmo Beskidu Niskiego (Koziego Żebra - części Gór Grybowskich) rozpoczęła się standardowo pod MOK-iem w Nowym Sączu, skąd wystartowaliśmy 14-sto osobową grupą. Od samego początku towarzyszyła nam piękną pogodą i dobry humor. Po kilku kilometrach prawie równej drogi - omijając najbardziej ruchliwe trasy - dotarliśmy do pierwszego podjazdu na Popardową Niżną a dalej Wyżną. I tutaj czekał nas pierwszy sprawdzian kondycyjny. Na szczęście nikt się nie poddał i pokonując część asfaltową dotarliśmy do szutrowej drogi, która towarzyszyła nam przez następne kilkanaście kilometrów. Podążaliśmy cały czas żółtym szlakiem przechodzącym przez najwyższe szczyty tego pasma. Pierwsi "serwisanci" mogli się sprawdzić już pod szczytem Margoń Wyżna. I tu czekała ich naprawa łańcucha i pękniętej dętki. Jak zwykle okazali się nieocenieni. Po kilkunastu minutach mogliśmy dalej podążać wyznaczonym szlakiem, pokonując kolejne szczyty Pasma. Doskonale poczuliśmy skąd wzięła się nazwa Sapalskiej Góry. Stąd szybko przemknęliśmy szczytem Jaworzyny, aby po kilkunastu minutach osiągnąć najwyższą wysokość 888m npm. - Kozie Żebro. Dłuższe postoje okazały się nie wskazane, więc pokonując szczyt Tokarni trawersem ominęliśmy szczyt Czerszli i dojechaliśmy do asfaltowej drogi łączącej Kotów z Boguszą. Kilku śmiazków zdecydowało się wynieść rowery na plecach, żeby zdobyć szczyt Czerszli. W Boguszy czekał nas ostatni podjazd na przeł. Perliska, gdzie zapaliliśmy ognisko. Po czym czekał nas drugi najprzyjemniejszy moment wycieczki - kilkunastokilometrowy zjazd do Nowego Sącza. (MaP)



### **GORYCZKOWA CZUBA, TATRY: 9.06.2013**

Goryczkowa Czuba i Kasprowy Wierch to były podstawowe cele do osiągnięcia dzisiejszego dnia. Piękna pogoda sprawiła, że część uczestników postanowiła poszerzyć program wycieczki, oczywiście za przyzwoleniem przewodników Gosi Przybylskiej i Marysi Dominik. Magnesem były pobliskie dwutysięczniki - Beskid i Kopa Kondracka oraz Giewont. Krzysiek Jedliński był zachwycony klimatem wycieczki, pięknymi krajobrazami, pogodą i świetną atmosferą. Pozostali mieli podobne odczucia. Sporo mocnych wrażeń doświadczyła czteroosobowa grupa podczas schodzenia z Przełęczy Kondrackiej, gdzie szlaku pilnował niedźwiadek. Dostrzegliśmy go kilkadziesiąt metrów od nas, ale im bardziej schodziliśmy w dół tym bardziej on się zbliżał. W pewnym momencie był 20 metrów od nas. Mieliśmy dylemat - iść, wiedząc że grupa na nas czeka, czy cierpliwie trwać aż się oddali. Po kilkunastu minutach bezowocnego oczekiwania ruszyliśmy z pewną trwogą w kierunku schroniska na Hali Kondratowej. Gdy będąc już w bezpiecznej odległości obejrzeliśmy się za siebie, niedźwiadek spacerował sobie po szlaku tamując skutecznie ruch. Mimo że troszkę niepewności przeżyliśmy, spotkanie było niezwykle sympatyczne a wrażenia pozostaną na długo. Dwukrotnie w autokarze śpiewaliśmy "100 lat". Rano Gosi Przybylskiej na imieniny, a w drodze powrotnej tej samej Gosi na urodziny. Była jeszcze trzecia okazja - rocznica ślubu Gosi i Adasia, ale tu ze świętowaniem poczekamy na Adama. (ZS)

### **MOGIELICA, BESKID WYSPOWY: 15.06.2013**

51 uczestników liczyła dziesiąta - jubileuszowa wycieczka dla młodszego pokolenia turystów. Celem była Mogielica, najwyższa góra Beskidu Wyspowego. Po Wysokiej i Turbaczu to już trzeci szczyt do Korony Beskidów, którą dzieci i młodzież a przy okazji dorośli mają zamiar zdobyć w ramach wycieczek z PTT. Troszkę mieliśmy ułatwione zadanie, gdyż autokar wywiózł nas na Przełęcz Słopnicką i rozpoczęliśmy wędrówkę z wysokości 766 metrów n.p.m. Mimo to do wydeptania w upale pozostało jeszcze ponad 400 metrów przewyższenia. Mając na uwadze zapowiedzianą przez przewodników Joannę Król i Wojciecha Szarotę niespodziankę na szczycie z okazji jubileuszu, poszło nam bardzo sprawnie. Zanim ognisko rozpałiło się na dobre, zdążyliśmy nacieszyć oko pięknymi krajobrazami z polany widokowej tuż pod szczytem, a żądni mocnych wrażeń wdrapali się na wieżę widokową. Po pieczonych kiełbaskach, zapowiedziana niespodzianka. Jak przystało na tak okrągły jubileusz szampan 0,00 % "lał się strumieniami", a korki strzelały niezwykle efektownie. Szampan i kiełbaski oczywiście ważne, ale wycieczka miała także cele edukacyjne. Między innymi dowiedzieliśmy się od przewodników, że 12 marca 2011 roku na Mogielicy utworzono faunistyczny rezerwat przyrody, głównie dla ochrony głuszca i innych rzadkich gatunków ptaków. Jest to szósty rezerwat przyrody w Beskidzie Wyspowym. Cieszy bardzo fakt, że nowi młodzi członkowie PTT z Koła w Łabowej, identyfikują się poprzez koszulki organizacyjne z Towarzystwem, do którego wstąpili. Z Mogielicy zeszliśmy na Przełęcz Rydza-Śmigłego. W drodze powrotnej zasłużona przerwa na lody i niespodzianka tym razem dla Pani Przewodnik - gromkie "100 lat" w autokarze z okazji urodzin. (ZS)

### **OSTERWA, TATRY WYSOKIE (SK): 16.06.2013**

Tereny wokół Osterwy są tak urokliwe, że chociaż byliśmy tam w roku ubiegłym, znów przyciągnęły ponad 70 osób. Znaczna część realizowała własne programy, uszczuplając tym samym grupę zasadniczą. Przewodnicy Joanna Król i Wojciech Szarota postanowili odwrócić kolejność przejścia i rozpoczęliśmy ze Szczyrbskiego Jeziora. Już w autokarze zrodziła się inicjatywa, aby odwiedzić Symboliczny Cmentarz Ofiar Gór pod Osterwą. Nie bez powodu. Właśnie w niedzielę 16 czerwca minęło 9 miesięcy od czasu, gdy tragicznie odszedł od nas Rysiek. Przy kaplicy zatrzymaliśmy się na chwilę zadumy i odmówiliśmy modlitwę w Jego intencji, po czym wyruszyliśmy w kierunku Przełęczy pod Osterwą. Wyszliśmy także na szczyt Osterwy. Dzięki wspaniałej pogodzie widoki były tak piękne, że trudno było zmobilizować towarzystwo do dalszej wędrówki. A czekało nas jeszcze wiele atrakcji. Przejście do Batyżowieckiego Stawu u podnóża Gerlacha, Śląski Dom i Dolina Wielicka. Na Osterwie spotkaliśmy Michała – naszego słowackiego kolegę, z którym nie widzieliśmy się ładnych parę lat. Nadal jest w świetnej formie. Życzenia imieninowe przyjmowała dzisiaj Jola Woźniak, a Ania i Artur gratulacje na okoliczność zawarcia związku małżeńskiego. To już kolejne małżeństwo w naszej PTTowskiej rodzinie. (ZS)

### **STOH, SOKOLIE, MAŁA FATRA (SK): 22-23.06.2013**

Jedną z najdłuższych i najbardziej wymagających kondycyjnie wycieczek z PTT rozpoczęliśmy w Nowym Sączu o 21, aby po 3,5 godzinach jazdy rozpocząć przejście piesze w Kralovanach. Wystartowaliśmy rozespani kilkadziesiąt minut po północy wyposażeni w czołówki oraz dobry humor. Co znaczy wędrówka w ciemności dowiedzieliśmy się już w pierwszych minutach marszu, dlatego też do samego szczytu szliśmy jedną, zwartą grupą, po drodze zdobywając szczyt Žobrák. Całej grupie udało się zdobyć Stoh (1607) przed wschodem słońca, gdzie mieliśmy okazję podziwiać cudowne widoki na Wielki Rozsutec i niższe szczyty Małej Fatry. Niestety samego wschodu nie było nam dane zobaczyć, gdyż szczyt utonął w chmurach 7 minut przed jego wyjściem. Żeńska część postanowiła uczcić Noc Kupały zaplatając okazjonalne wianki. Na Chrbát Stohu a chmur wylało się trochę deszczu i w momencie droga okazała się 10 razy trudniejsza do pokonania niż wcześniej. Prawie każdy próbował jak twarde jest podłoże, wykonując niezwykle figury. Na przełęcz pod Południowym gruniem doszliśmy suchą nogą, podziwiając poranne mgły przedzierające się przez Małą Fatrę i okoliczne szczyty i doliny.

W Chata na Grúni co po niektórzy wykorzystali ławki, krzesła, leżaki oraz trampolinę na nadrobienie braku snu. Mieliśmy za sobą już 6,5 godziny w trasie i ponad 1600 metrów przewyższenia, ale nikt nie miał ochoty rezygnować. Dopiero teraz czekał na sprawdzian naszej kondycji oraz wytrzymałości. PO zejściu do Starego dvoru rozpoczęliśmy kolejne podejście na Sedlo Príslop, tym razem w pełnym słońcu, aby przed godzinami południowymi zdobyć kolejny szczyt Sokolie (1022 m). Gdy po 12 godzinach wędrówki wydawało się nam, że już blisko do końca okazało się, że najtrudniejsza część trasy dopiero przed nami. Czekało nas jeszcze kilkugodzinne zejście Zbójnicką Ścieżką, pełne dużych ekspozycji, półek skalnych oraz przepięknych widoków. Wyczerpani po 14 godzinach trasy doszliśmy do do Terchowej i tu czekała na nas największa niespodzianka. Jak zwykle Ewa i Wiesław Ciarachowie stanęli na wysokości zadania częstując nas przepysznym gulaszem. W drodze powrotnej świętowaliśmy imieniny Jana - poniedziałkowego solenizanta.

Podsumowując: pokonaliśmy ok 2400 metrów przewyższenia na ok 30km trasy. Dwóm Jackom udało się przejść dodatkowo kilka najwyższych szczytów Małej Fatry z Wielkim Krywaniem na czele. Gratulacje dla wszystkich 25 uczestników! (MAP)

## **ZJAZD I OBCHODY ROCZNICOWE PTT POD GIEWONTEM": 22-23.06.2013**

Wojtek Szarota, Maciek Zaremba, Asia Król, Asia Bogucka, Jurek Gałda, Sławek Kołsut, Stjepan Jurasovici Zbyszek Smajdor reprezentowali Oddział "Beskid" PTT na obchodach 140 rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Niedzielne uroczystości rocznicowe poprzedził sobotni Zjazd PTT. 53 przybyłych delegatów jednogłośnie przyjęło sprawozdanie merytoryczne przedstawione przez prezesa PTT Szymona Barona, jak również sprawozdanie finansowe zaprezentowane przez skarbnika PTT Joannę Król. Po wyczerpaniu oficjalnego programu Zjazdu, spotkaliśmy się przy wieczornym ognisku. Chociaż Zjazd rozpoczął się o godzinie 17:00, to byliśmy w Zakopanem już w godzinach przedpołudniowych. Planowaliśmy przy okazji wyskoczyć na Nosal i Kopieniec. Nasze plany pokrzyżowała burzowa pogoda nad Tatrami. Alternatywą był spacer po Krupówkach, a dla Asi i Stjepana baseny termalne na Antałówce. Przechadzka głównym deptakiem Zakopanego przyniosła wymierne korzyści. Natrafiliśmy na świetne promocje butów górskich i kilkoro z nas skorzystało z tej okazji. W niedzielę obchody rocznicowe rozpoczęliśmy Mszą Świętą w kościele Świętego Krzyża, podczas której homilię wygłosił kapelan PTT ks. Józef Drabik. Następnie przeszliśmy do Centrum Edukacji Przyrodniczej TPN, gdzie na terenie byłego Zwierzyńca miało miejsce odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, oraz otwarcie ciekawej wystawy "Jak dawniej po Tatrach chadzano". Wśród eksponatów mogliśmy także zobaczyć pierwsze odznaki PTT i dokumenty z rejestracji Towarzystwa. Jak to przy takich jubileuszach bywa, nie obyło się bez odznaczeń. Między innymi członek naszego Koła Przewodników Jurek Zieliński z Tarnowa, został wyróżniony przez Ministra Sportu i Turystyki odznaką "Za Zasługi dla Turystyki". Jurkowi, jak i pozostałym wyróżnionym gratulujemy! Ostatnim akcentem obchodów rocznicowych była sesja poświęcona 140-leciu PTT. Prelegentami byli: Józef Durden z tematem "Jaką organizacją było TT", Janusz Machulik przypomniał o dziejach "PTT w okresie międzywojennym", Barbara Morawska-Nowak omówiła okres "Od reaktywowania PTT do I Zjazdu", zaś Tomasz Kwiatkowski przedstawił "Działalność PTT od I Zjazdu do chwili obecnej". 140 lat wspaniałej historii oraz plejada znakomitych osobistości ją tworzących to dorobek, który powinien nas motywować do dalszej pracy na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. (ZS)

## **RADZIEJOWA HISTORYCZNYM SZLAKIEM: 30.06.2013**

Rankiem w niedzielę 30 czerwca nieba okazały się łaskawe, od rano świeciło słońce, więc o godzinie 7 rano stanęło pod MOK dość liczne grono uczestników wycieczki, między nimi wiele dzielnych turystek. Uroczą doliną Popradu ruszono autokarem do Piwnicznej - Kosarzysk. Gromadka wysypała się z Jurkowego pojazdu. Laski w rękę, tobołki na ramię i rozpoczął się pochód w górę na potężny grzbiet Radziejowej (1262 m npm). Szlak naszej wędrówki wyznaczył Jurek Gałda i jak ma on to w zwyczaju, była to droga pełna niespodzianek i nieznanych ścieżyn. Na zboczu Niemcowej roztoczył się przed oczami turystów wspaniały widok. Odwieczne bory rytrzańskie, lasy Piwnicznej sinieją w dali nieprzerwanie na kilka mil w około het ku Spiżowi, a tam na dole, w głębinie leśnej lśni srebrna wstęga Popradu, Za chwilę dalszy pochód ku górze. Około południowej godziny jak się nie zerwie nawałnica z gradem! Szczęściem obyło się bez piorunów, czego szczególnie słabsza płęć się obawiała. Wędrownicy ukryci pod gęstym listowiem, przeczekali ulewę i mimo mokrego odzienia, z uśmiechem na ustach ruszyli na czub Radziejowej. Bita ścieżka wiję się to wśród lasów olbrzymich paproci, to przemyka się przez potężny starodrzew. Aż to nagle z mgły wyłania się niewielka polana z wyniosłą drewnianą wieżą. Radość przepełnia nasze serca – oto zdobyliśmy upragniony szczyt! Robimy pamiątkowe fotografie i ruszamy ku dołowi. Bez trudu i zmęczenia zdążamy wygodną dróżką ku Wielkiej Roztoce. Ale co to? Widzimy, że na Polanie Koniecznej czekają na nas towarzysze z PTT z prezesem Wojtkiem Szarotą na czele, a najprawdziwszy Janosik przygotowuje dla nas herbatę prosto z kociołka oraz ekstraordinaryjną strawę – jajecznicę z licznymi ingrediencjami smażoną na ognisku. Zatrzymujemy się na dłuższy popas. Niedługo dołącza do nas grupa cyklistów, których Małgorzata przywiodła od strony Gabonia. A jest i dzielny automobilista – Sławek, za sprawą którego wyjechały na Konieczną potrzebne kucharzom statki. Śmiechom i pogawędkom nie ma końca, a i czas na wspólne śpiewy musi się znaleźć. Nic nie przeszkadza, że niebo zasnuwa się co rusz chmurami, aby pokropić nas deszczem. W końcu jednak czas ruszyć do domu. Schodzimy stromą ścieżyną ku potokowi, który nas wiedzie wspaniałą górską doliną do Rytra. Szum kaskad i wyniosłych jodeł przerywa miłą pogawędkę, wśród której zbliżamy się powoli do końca wycieczki. „Już Rytro? jaka szkoda! — zawołała jedna z uczestniczek. Inicytorom i przewodnikom wycieczki nie trzeba było piękniejszej nagrody jak ten mimowolny okrzyk młodej turystki...” (JDB 2013 & "Nowosądecki Rozwój" 1906)

## **BIESZCZADY DLA MŁODSZYCH I STARSZYCH: 6-7.07.2013**

W Bieszczadach jest jakaś tajemnica, pewnie dlatego władają nimi Anioły, Biesy i Zakapióry. To dobre miejsce, aby Młodzi i Starsi ruszyli ramię w ramię na szlak i mogli odkrywać po raz pierwszy lub po raz kolejny ten niepowtarzalny zakątek Polski. W sobotę powędrowaliśmy na Połoninę Caryńską, przed samym szczytem niebo zasnuło się ciemnymi chmurami i raz po raz przebiegały zygżaki błyskawic. Grupa na chwilę się zatrzymała, a przewodnicy - Asia Król i Wojtek Szarota zastanawiali się – iść czy przeczekać. W końcu zapadła decyzja, że idziemy. Szczyt zdobyliśmy, zdjęcia się zrobiło, a burza odeszła straszyc gdzie indziej. Na dobre rozpadało się dopiero, gdy wróciliśmy do autokaru. To chyba Bieszczadzkie Anioły czuwały nad nami. Wieczorne spotkanie w Czarnej Górze ciągnęło się długo w noc – były kulinaria (zupa pomidorowa i jajecznica) przygotowywane przez niezawodnych jak zwykle Ewę i Wieśka oraz Wojtka, śpiewy przy wtórze gitary, zabawy na boisku, rozmowy, spacer...

Kolejny dzień zaczął się mszą świętą, po której ruszyliśmy na Tarnicę. Na szczycie oddaliśmy się dłuższemu relaksowi. Miała też miejsce uroczystość przyjęcia w szeregi PTT kolejnej młodej członkini. Pogoda tym razem była bardziej stabilna, widoki piękne, wędrówka spokojna. Nestor grupy Jasioł Krajewski był w świetnej formie. Długo kontemplował panoramy Bieszczadów, bo jak twierdził, widzi je po raz ostatni. A przycupnięte gdzieś na szlaku Przeznaczenie uważnie słuchało Jego słów... (JDB)

### **KOZI WIERCH, TATRY: 14.07.2013**

W tygodniu poprzedzającym wycieczkę była długa lista rezerwowa, a w niedzielny poranek w autokarze doliczyliśmy się tylko 43 osób. Czyżby nie najlepsza pogoda w Nowym Sączu była tego przyczyną? Dolina Pięciu Stawów przywitała nas rześkim klimatem, sporą ilością słońca i pięknymi widokami. Tylko szczytowe partie Orlej Perci były zasnuwane bezdeszczowymi chmurami. Świetna pogoda na górską wędrówkę. Kilka osób zauroczonych Doliną Pięciu Stawów postanowiło spędzić w niej więcej czasu, rezygnując z wysokogórskiego programu wycieczki. Większość jednak wybrała wspinaczkę na Kozią Przełęcz i dalej na Kozi Wierch, dozując sobie sporą dawkę adrenaliny. Wszak ten odcinek Orlej Perci jest uważany za najtrudniejszy. Byliśmy szczęśliwi, że pod przywództwem Wojtka pokonaliśmy go bezpiecznie. Wychodząc na Kozią Przełęcz spotkaliśmy Staszka Pańszczyka, który bytował w schronisku na Pięciu Stawach przez kilka dni, penetrując okoliczne góry. Olbrzymi plecak jaki z sobą taszczył budził uznanie. (ZS)

### **OTARGAŃCE, TATRY ZACHODNIE: 21.07.2013**

Niska Przełęcz chociaż z nazwy kojarzy się łagodnie, już na początku wycieczki pozwoliła spalić troszkę tłuszczu nagromadzonego w ciągu tygodnia. Ale dziś wyjątkowo warto było się potrudzić. W zgodnej opinii wszystkich, tak wspaniałych i dalekich widoków nie podziwialiśmy od lat. Przewodnik Adam Płaneta objaśniając nam panoramę z Jarząbczego Wierchu bez trudu wyłowił na horyzoncie Luboń Wielki, Śnieżnicę, Ćwilin czy Modyń. Jednak największą frajdą był charakterystyczny widok Rosochatki i Jodłowej Góry. Z Tatr Zachodnich zobaczyć nasze okolice nie zdarza się często. Chociaż mieliśmy długą drogę, było tak pięknie, że nigdzie się nam mnie spieszyło. Na każdym z czterech dwutysięczników na trasie robiliśmy długie przerwy aby nacieszyć oko pięknymi widokami. Z Jarząbczego Wierchu podziwialiśmy między innymi nasze strony, Bobrowiec i Kominiarski Wierch, z Raczkowej Czuby Rohacze, Wołowiec i Łopatę, z Wyżniej Magury Niżne Tatry z Dżumbirem, Chopokiem i Dereszami, a z Ostredoka - Królową Hal. Podsumowując wycieczkę nie sposób pominąć wyczynu sześciu kolegów. Jako rozgrzewkę przed Jarząbczym Wierchem i Otargańcami wybrali Rohacze, Wołowiec i Łopatę. Mimo że mieli ponad cztery godziny dłuższą trasę, doszli nas już na półmetku. Ale to "rychliki", jak nazwali nas Słowacy, gdy w ubiegłym roku schodziliśmy w ekspresowym tempie ze Zbójnickiej Chaty. Adamowi w prowadzeniu wycieczki pomagała Gosia Przybylska, a powrót z Tatr umilał Paweł Groński z gitarą. (ZS)

### **WROTA CAŁUBIŃSKIEGO, TATRY: 28.07.2013**

W odstępie dwóch tygodni powtórnie zawitaliśmy do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Tym razem obraliśmy kierunek na Szpiglasową Przełęcz i Szpiglasowy Wierch. Trzy solenizantki - Anie postarały się o to, aby nie zabrakło nam sił przy wyczerpującym podejściu na przełęcz, częstując pysznym ciastem. Piękna pogoda [do czasu] zapewniła nam bajeczne widoki. Idąc, mówiliśmy między sobą jak to aura nam w tym roku sprzyja, że jeszcze nas porządnie nie polało i ... zapesziliśmy! Gdy byliśmy na rozstaju szlaków Pod Mnichem, rozpętała się potężna burza z gradem i deszczem. Mieliśmy jednak nadzieję że szybko przejdzie i będziemy mogli kontynuować wyjście na główny cel wycieczki – Wrota Chałubińskiego. Podobny los spotkał kolegów z Oddziału PTT Chrzanów, którzy mokli pod Mnichem razem z nami. Jednak ze względu na bezpieczeństwo uczestników i upływający czas, po kilkunastu minutach oczekiwania przewodnik Adam Płaneta podjął decyzję o zejściu do schroniska przy Morskim Oku. A że to chłopak ambitny i niezwykły się poddawać, "dręczyła" Go ta decyzja aż do Nowego Sącza. Cel nie został osiągnięty przez grupę zasadniczą, ale dziewięć osób które realizowały nieco inne warianty trasy na Wrotach Chałubińskiego było. Pozostali "dokończą dzieło" za rok. Bezpieczeństwo ważniejsze! Drugim przewodnikiem była Iwona Kowalczyk-Tudaj. (ZS)

### **RYSY, TATRY: 4.08.2013**

Jest już wieloletnią regułą, że wycieczka na Rysy gwarantuje obsadę na dwa autokary. Ze względów organizacyjnych, aby rozładować zagęszczenie na szlaku, nasza 100-tu osobowa grupa rozdzieliła się i wyruszyliśmy z różnych miejsc. Jurek Gałda poprowadził z parkingu przy Popradzkim Stawie, a Adam Płaneta ze Szczyrbskiego Jeziora. Wszyscy spotkaliśmy się na szczycie, podziwiając po drodze Schronisko pod Rysami, które przeszło wielką metamorfozę w swoim wyglądzie zewnętrznym. Oba wierzchołki, zarówno polski jak i słowacki były tak obłożone, że trudno było znaleźć dogodne miejsce do odpoczynku i podziwiania tego co dookoła. Było pięknie! Nie oddadzą tego żadne słowa, trzeba było tam po prostu być. Znaczna część koleżanek i kolegów zdobyła Rysy po raz pierwszy, ale byli i tacy dla których był to kolejny raz. Posiedzieliśmy na szczycie blisko dwie godziny, ale w końcu trzeba było wracać. O ile do wyjścia w górę motywowały nas Rysy, to do zejścia w dół motywacji dodawała perspektywa zimnego piwka w Schronisku przy Popradzkim Stawie. A że upał był niesamowity, to spragnieni byliśmy bardzo. (ZS)

### **ŚWINICA, TATRY: 11.08.2013**

Dzień rozpoczął się bardzo miło, od życzeń dla czwórki przewodników obecnych na wycieczce. Okazją ku temu były sobotnie imieniny Wawrzyńca, patrona braci przewodnickiej. Aby świętowanie nie było przy pustym stole Ewa upiekła pyszne ciacho. Będący dzisiaj na służbie Adam Płaneta i Iwona Kowalczyk-Tudaj poprowadzili nas do Doliny Gąsienicowej przez Dolinę Jaworzynki, następnie pośród Gąsienicowych Stawów na Przełęcz Świnicką i Świnicę. Gąsienicowe Stawy to najliczniejsza w całych Tatrach grupa stawów w jednej dolinie. Kiedyś były 22, teraz jest ich o kilka mniej. Niektóre wyschły, a niektóre są tylko okresowe. Gdy tak sobie siedzieliśmy na drugim pod względem wysokości szczycie Polski Adam stwierdził, że to co nas spotyka na tatrzańskich wycieczkach tego lata to wręcz pogodowa i widokowa rozpusta. Świnica jest kapitalnym punktem widokowym, a rozległa panorama na Tatry Zachodnie nie ma sobie równych. Wracaliśmy przez Skrajną Turnię i Przełęcz Liliowe, zatrzymując się na dłuższy odpoczynek w Murowańcu. W drodze powrotnej do Nowego Sącza na własne oczy zobaczyliśmy skutki gradobicia, jakie nawiedziło kilka dni wcześniej Bukowinę Tatrzańską. (ZS)

### **GÓRY LUBOWELSKIE: 15.08.2013**

Góry Lubowelskie były świetnym przerywnikiem dla wakacyjnych wędrówek tatrzańskich. Oferują zupełnie inny krajobraz, ale jakże piękny. Trasa biegła w przeważającej części terenami nieoznakowanymi turystycznie. Przewodnik dzisiejszej wycieczki Jurek Gałda to specjalista w tego typu wyzwaniach. Przejścia "na krechę" zawsze dostarczają wrażeń, które wspomina się najdłużej i najmilej. Rozpoczęliśmy z Suchej Doliny stokiem nieczynnego wyciągu narciarskiego, następnie trawersując południowe zbocze Eliaszówki dotarliśmy na Polanę Zwir. W miejscowym Sanktuarium MB wzięliśmy udział we Mszy Świętej obrządku greckokatolickiego. Koleżanki po drodze przygotowały kolorowe bukiety z kwiatów i ziół dla MB Zielnej, którą czciliśmy 15 sierpnia. Po przeżyciach religijnych udaliśmy się w kierunku wsi Litmanowa, i dalej pośród malowniczych łąk pachnących miętą, porośniętych wyjątkowej urody ostami dotarliśmy do Czarnej Skały. Spacer jej granią dostarcza podobnych emocji, co przejście Sokolej Perci w Pieninach. Dopiero z tego miejsca ruszyliśmy szlakiem w kierunku Jarabińskiego Przełomu, którego przejście było taką przysłowiową "wisienką na torcie" dzisiejszej wycieczki. Zdecydowało się na to dziesięć osób. Z pierwszych obserwacji wynikało, że przy niskim poziomie wody uda się go przejść w butach i ubraniu. Wyruszyliśmy pod prąd potoku. Im bardziej się zagłębialiśmy pojawiły się większe trudności: głębokie studnie i bardzo śliskie kaskady skalne. Buty trzeba było zostawić, krótkie spodnie też nie wystarczyły. O wiele trudniejszy okazał się powrót. Kilka osób zaliczyło niechcianą kąpiel w ubraniu, a i lekkie urazy się przytrafiły. Ale co tam..... . Słoneczko wysuszyło, urazy się zagoją, a mocne wrażenia pozostaną! Jurkowi w prowadzeniu wycieczki pomagała Iwona Kowalczyk-Tudaj. (ZS)



## **2-18.08.2013 WYPRAWA W ALPY**

Tegoroczna wyprawa skoncentrowała się na Alpach, aby poznać choć część oblicza tych największych i najwyższych gór Europy. Sądeczanie odwiedzili: Masyw Dachsteinu z najwyższym szczytem: Hoher Dachsteinem 2995 m npm, Masyw Wyprawa 2013 Kaisergebirge (Góry Książęce) z najwyższym wierzchołkiem: Elmauer Halt 2344 m npm, Masyw Weterrstein z najwyższym szczytem Niemiec-Zugspitze 2962 m npm, Alpy Julijskie z najwyższym włoskim szczytem tych gór - Jof di Montasio 2754 m npm (Szpic nad Policami po słoweńsku), Wysokie Taury z najwyższym Grosglocknerem 3798 m npm, obecnie najwyższym szczytem Austrii. Na zakończenie wyprawy turyści z Nowego Sącza odwiedzili Karawanki z najwyższym ich szczytem Hohsthulem 2236 m npm. Oprócz wspinaczki Sądeczanie zwiedzili urocze miasteczka alpejskie: Hallstatt, Salzburg, Innsbruck czy Garmisch Partenkirchen oraz malownicze wioski: Ramsau, Kulm czy Elmau. We Włoszech, w Alpach Julijskich obserwowali akcję gaszenia lasu na stromym niedostępnym zboczu przez zespoły samochodowo - śmigłowcowo-samolotowe. Wysokie góry jak zawsze są kapryśne pogodowo, w tym roku jednak pogoda okazała się łaskawa i tylko w jeden dzień chmury i deszcz zasłoniły alpejskie widoki. W pozostałe dni, słońce i delikatny wiatr dodawały uroku trudom wspinania się szlakami i ferratami alpejskimi. (WSz)

## **25.08.2013, KRYWAŃ, TATRY (SK)**

Ale ten czas szybko biegnie! Za nami ostatnia wakacyjna wycieczka na Krywań, do 1793 roku uważany za najwyższy szczyt Tatr. W roku 1967 w słowackiej ankiecie uznany został za najpiękniejszą górę tatrzańską. Z Trzech Studniczek poprowadziła nas Joanna Król, która w lipcu wyjściem na Łomnicę sfinalizowała zdobycie Korony Tatr - 14 najwyższych szczytów tatrzańskich. Gratulujemy! Pogoda była dobra, turystów tłumi. Już od grzbietu Małego Krywania robiły się zatory. Na piękne panoramy mogli liczyć tylko ci co pierwsi osiągnęli cel. Później szczyty osnuła gęsta mgła. Zbyt długo nie dało się kontemplować widoków, gdyż na górze było zaledwie kilka stopni ciepła. Ale swoje odsiedzieliśmy. Była to chyba jedyna tatrzańska wycieczka tego lata, gdzie nikt nie realizował dodatkowego programu, bo i nie było ku temu wielkich możliwości. Krywań stoi sobie dostojnie troszkę na uboczu. Drugim przewodnikiem mającym baczne oko na tyły był Jakub Owsianka. (ZS)

## **1.09.2013 SKRAJNE SOLISKO, TATRY (SK)**

Tym razem poranek nie był obiecujący. Chmury się kotłowały, powiewało chłodem, aż stało się to, co stać się musiało - nastąpiły mżawka, deszczyk, ulewa - płanetnicy pokazali co potrafią. Ale nam to nie straszne - zasadnicza grupa program zdobyła Bystry Przechód oraz Skrajne Solisko – tak jak było w programie. Tradycyjnie parę osób realizowało plan poboczny, idąc od szlakiem do Chaty pod Soliskiem, a stamtąd (najwytrwalsi) - na szczyt. A przy zejściu chmury zaczęły się rozstępować, tumany mgieł tworzyły malownicze wały, wierzbówka ubarwiała szlaki, peleryny wyschły. Było jak zawsze pięknie. Wycieczkę prowadził Adam Płaneta, a zamykał - Wojtek Szarota. Interesującym uzupełnieniem była autokarowa opowieść Wojtka o wakacyjnej wyprawie PTT w Alpy. Liczymy na wersję pisaną relacji! (JDB)

## **8.09.2013 WIELKI BOK, TATRY NIŻNE (SK)**

Dzisiejszą wycieczkę można zatytułować "Wielki Bok w dwóch odłonach". Wyjście - najpierw asfaltową drogą Doliną Malużiny, a od Domku Myśliwskiego wygodną ścieżką wśród uprzętniętych wiatrołomów na Przełęcz Pod Wielkim Bokiem i dalej na szczyt było bardzo przyjemne. Poranne słońce i wspaniałe krajobrazy powodowały, że chciało się iść. Na szczycie panorama 360 stopni i ucztą dla koneserów pięknych widoków. Tatry w całej okazałości: od Wysokich, przez Zachodnie, po Niżne z Chopokiem i Dżumbirem. Wyławialiśmy po kolei szczyty na których byliśmy w tym roku. Zejście z Wielkiego Boku do Svarina to może nie była "droga przez mękę", ale na pewno droga przez chaszcze, wiatrołomy, kłody ściętych drzew i stopy gałęzi. Ale mało tego..., zejście od Nemecki do Doliny Torusy było tak strome, wręcz karkołomne, że zmuszeni byliśmy korzystać z ferrat, za które posłużyły liny do ściągania drzewa. Delikatne nóżki naszych koleżanek bardzo ucierpiały. Kojący zadrapania balsam będzie konieczny przez najbliższe dni. Tylko przezorne, które ubrały długie spodnie, w poniedziałek do pracy mogły przywdziać krótkie spódniczki. Tak zarośniętym i zdewastowanym szlakiem jeszcze nie szliśmy. Żałowaliśmy, że nie zgubiliśmy tego fragmentu szlaku jak w roku 2008, byłoby nam o wiele łatwiej. Adam Płaneta zaliczył dzisiaj "oczko" - 21 wycieczkę z PTT w roli przewodnika. O jubileuszowej 25 przypomniemy koledze odpowiednio wcześniej. Adamowi w tej trudnej do prowadzenia wycieczce pomagała Marysia Dominik. W drodze powrotnej, w miejscowości Hybe zwiedziliśmy kultowy obiekt z połowy XX wieku i o godzinie 21:30 byliśmy w Nowym Sączu. Jak na powrót z Niżnych Tatr całkiem przyzwoita pora. (ZS)

## **14.09.2013: LACKOWA DLA DZIECI**

Lackowa to kolejna góra w kolekcji Korony Beskidu zdobyta przez Młodzież z Łabowej pod skrzydłami PTT. Na przekór prognozom pogody, które przewidywały strugi deszczu - na Lackowej nie spadła nawet kropelka. Niektórym młodym turystom jak to widać na zdjęciach tej wody brakowało, wobec czego "zastępcze" forsowanie strumyków w bród. Po solidnych zakupach w lokalnym sklepiku (kiełbasy na planowane ognisko), wyruszyliśmy na szlak o godzinie 9 w kierunku granicy polsko-słowackiej, na Przełęcz Beskid. Potem w lewo stromym podejściem na szczyt. Lackowa z tego słynie, iż to właśnie podejście jest naprawdę strome. Na szczycie w tajemniczej scenerii mgieł i słoneczka, które usilnie chciało podejrzeć co tam się dzieje, odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji PTT najmłodszemu członkowi Szkolnego Koła PTT w Łabowej Olgierdowi Kończak przez przewodniczki: Joannę Król, Marię Dominik i opiekunkę szkolnego koła turystycznego p. Dorotę Rolkę. Po tej małej uroczystości i wypoczynku już tylko łagodne zejście w dół na Przełęcz Pułaskiego z przerwami na degustację soczystych, słodkich i wielkich jak czereśnie czernic. Ognisko zapłonęło na Przełęczy Pułaskiego. Oprócz kiełbasy pojawiły się szaszłyki i boczek nadziewany cebulką i rosnącymi wokół ziarnami jałowca. Po takiej iście królewskiej uczcie schodzimy w dół drogą wśród łąk do Bielicznej i do zawsze otwartej dla turystów cerkiewki z 1796 roku, która rzuca na każdego niepowtarzalny urok. Młodzież dziarsko prze do przodu i nie umknie im uwagi, iż w dolinie rzeki Białej zawitały bobry jako bliscy sąsiedzi wypasających się obok koni z pobliskiej stadniny. Wracamy na parking przed czasem o godzinie 14-tej i ... zaczynamy szukać autokaru który zniknął! Na szczęście to nie żaden kidnaping tylko kierowca pan Jurek, jako zagorzały amator grzybów, wyruszył na rydze do pobliskiego lasu, ale dzięki pomocy miejscowej ludności udało się go szybko i skutecznie wytropić. Czas na podsumowanie. Kolejna udana wycieczka, dobra pogoda, miłe towarzystwo, wspaniałe humor i nowe przygody. Tak trzymać. Do zobaczenia na szlaku. (Jackhur)

### **15.09.2013: HALICZ, BIESZCZADY**

Bieszczady jesienią są jedyne w swoim rodzaju. Dlatego też na wycieczkę na Halicz zapisało się tak dużo osób, że musiały jechać aż dwa autokary. Nawet nie zniechęcały mało optymistyczne prognozy pogody. Optymistyczny za to był przewodnik – Adam Płaneta, który jeszcze podczas jazdy w mżawce, patrząc w niebo wypatrywał wszelkich oznak poprawy pogody i nawet je dostrzegał, zapewniając, że jeszcze dzisiaj zobaczymy słońce. Mimo jednak tych zapewnień, kilkunastoosobowa grupa w obawie przed totalnym przemoczeniem, zdecydowała się ominąć Halicz i zrealizować program skrócony idąc przez Tarnicę na Bukowe Berdo. Poprowadzenia tej grupy podjął się wytrawny znawca Bieszczadów – Sławek Kofsut. Zasadnicza grupa pod wodzą Adama ruszyła realizować zamierzony program, czyli: . Tyłami opiekowała się Iwona Kowalczyk. Szlaki zostały przemierzone, Halicz zdobyty, jednak czerwono – złote widoki bieszczadzkie z babim latem przemijającym tu i ówdzie... można było sobie wyobrazić. Uznaliśmy jednak, że spowijająca góry mgła i siąpiąca mżawka też są piękne, tajemnicze, malownicze, fotogeniczne itp, więc wycieczkę można uznać za bardzo udaną. Jak zawsze z PTT. (JDB)

### **15.09.2013: BIESZCZADY NA ROWERZE**

Sądecka Grupa Rowerowa dołączając do wycieczki PTT wybrała się w Bieszczady. Pogoda nas nie rozpieszczała ale nie było najgorzej. Ok. 14 st. ciepła, zachmurzenie i od czasu do czasu padał deszcz. Trasa przebiegała z Wołosatego przez Ustrzyki Górne, Pszczeliny, Stuposiany i dalej drogami szutrowymi wzdłuż Sanu i zarazem granicy państwa z Ukrainą przez nieistniejące już wsie jak Czerenna, Młyniszczce, Dźwiniacz. Następnie przez Tarnawę Niżną i Wyżnią do Bukowca i Beniowej również wymarłych wsi od 1946 roku, kiedy to miejscowa ludność została przesiedlona do ZSRR a zabudowania zostały zniszczone. Po zwiedzaniu cmentarza w Beniowej udaliśmy się w drogę powrotną do autokaru, który czekał w Stuposianach. Pomimo niezbyt sprzyjającej aury, wycieczka była bardzo udana nie tylko ze względu na atrakcyjną i urozmaiconą trasę ale także była rajem botanicznym, w którym Ryszard Daniec wskazał wiele ciekawych i rzadkich roślin jak np. pióropusznik strusi, czarcikens łąkowy a na torfowisku w Tarnawie Wyżniej m.in. modrzewnicę północną. Długość trasy rowerowej wyniosła 75 km. Prowadził Łukasz Musiał. (ŁM)

### **29.09.2013: ŁYSIEC, WIELKA FATRA (SK)**

Kalendarzową jesień rozpoczęliśmy od wycieczki na Wielką Fatrę. Dziewięciogodzinne przejście przez Płaską, Boryszów i Łysiec okazało się bardzo ambitnym wyzwaniem na niezbyt długim już dniu. 1600 metrów przewyższenia i ponad 25 kilometrów dało nam mocno w kość. Było to widać w drodze powrotnej, gdy niemal cały stan osobowy uciął sobie solidną drzemkę. Znowu wypada napisać dobre słowo o pogodzie, która z małymi wyjątkami jest w tym roku naszym sprzymierzeńcem. W blasku słońca nabierające jesiennych kolorów stoki Wielkiej Fatry robiły wrażenie. To, że przy zejściu nie musieliśmy korzystać z czołówek zawdzięczamy wyjątkowo solidnej grupie. Na szczególne uznanie zasłużyli Rysiek Daniec, Tadek Duda i Rysiek Olipra. Chłopaki jak wino, czym starsi tym mocniejsi. Łysiec, główny - choć nie najwyższy na trasie - cel wycieczki, to wylesiony, piramidalny szczyt z atrakcyjną panoramą na prawie całą Wielką Fatrę, Niżne Tatry, Góry Choczańskie i Małą Fatrę, a z grzbietu opadającego ku zachodowi na większą część Kotliny Turczańskiej. Na zakończenie wędrówki przeżyliśmy spore rozczarowanie. Zmęczeni liczyliśmy na regenerację sił w Chacie Łysiec. Jakież było nasze zdziwienie, gdy w miejscu starej drewnianej chaty stał betonowy szkielet budującego się nowego obiektu. O piwku można było sobie tylko pomarzyć. Przewodnikami byli Adam Płaneta i Maria Dominik. (ZS)

## **6.10.2013 SKALISKO, WOŁOWSKIE WIERCHY (SK)**

Gdyby nie to, że tytuł "caruso kierownicy" jest przypisany w naszym Towarzystwie Jurkowi, to wyczyn kierowcy, który nas dzisiaj wwiózł po niebywałych serpentynach na Przełęcz Uhorniańską zasługiwałby na takie wyróżnienie. Zaoszczędził nam przez to dobrą godzinę stromego podejścia, a dalsze przejście to już był luzik, jak to niektórzy określili. Po wycisku sprzed tygodnia właśnie o takim luziku marzyliśmy. Skalisko nie jest najwyższym szczytem Wołowskich Wierchów, ale zdecydowanie najładniejszym. Okazały blok skalny na szczycie dodaje górze splendoru, a i widoki z niej przednie. Po krótkim odpoczynku i pamiątkowych zdjęciach nasza kameralna 24 osobowa grupka zawitała do pobliskiej Chaty Wołowiec. W Kronice schroniska Kasia dokonała wpisu, potwierdzającego pobyt turystów z Nowego Sącza w tym urokliwym miejscu. Na próżno było szukać innych polskojęzycznych tekstów. Sporo natomiast węgierskich, co nie dziwi, gdyż Wołowskie Wierchy od granicy węgierskiej są "na rzut beretem". Przewodzili nam Adam Płaneta i Iwona Kowalczyk-Tudaj. (ZS)

## **12.10.2013 LUBOMIR, BESKID MAŁY, "WĘDRÓWKA DO GWIAZD"**

Marsz na szósty już szczyt Korony Beskidów rozpoczęliśmy z Krzywicy. Piękna słoneczna pogoda wróżyła, że będzie to wspaniały dzień. Pierwszym celem było Schronisko na Kudłaczach. Dotarliśmy tam bardzo sprawnie, motywowani przez przewodnika Joannę Król obietnicą dłuższej przerwy. Każdy wykorzystał ją na swój sposób. Jedni pograli w siatkówkę, inni obejrzeni ekspozycję "Lotnicze Ślady na Ziemi Myślenickiej" w Izbie Pamięci II Wojny Światowej, pozostali smażyli kiełbaski. Po relaksie wyruszyliśmy w dalszą drogę. Pośród żółtozłotych bukowych alejek i dywanów z opadających liści przeszliśmy przez najwyższe szczyty Beskidu Makowskiego - Łysinę i Lubomir, gdzie zwiedziliśmy Obserwatorium Astronomiczne im. Tadeusza Banachiewicza. Obejrzelśmy film o historii pierwotnego obserwatorium działającego w tym samym miejscu w latach 1922 -1944, zniszczonego w czasie II wojny światowej. Zapoznaliśmy się z okresem najnowszym, datowanym od 2008 roku, kiedy oddano do użytku astronomów nowy obiekt. Wielkie wrażenie zrobiła na wszystkich komputerowa symulacja nocnego nieba nad Lubomirem, oraz możliwość obserwacji przez specjalną lunetę wybuchów na słońcu, które dzisiejszego dnia były wyjątkowo dobrze widoczne. Po astronomicznych ciekawostkach czekało nas jeszcze zejście na Przełęcz Jaworzyce. (ZS)

## **12.10.2013 ŁABOWSKA NA ROWERZE**

Można by powiedzieć, że Beskid Sądecki każdy z nas już na tyle zeksplorował, że mógłby z zamkniętymi oczami po nim chodzić i jeździć. Ale czy na pewno? Znać wszystkie ścieżki i ścieżynki? Chyba nie! Nie? Dzisiaj Sądecka Grupa Rowerowa zaatakowała Pasma Jaworzyny Krynickiej od strony Uhrynia by bezszlakowo z boczami Holi usianej niezliczonymi drózkami wjechać na czerwony szlak z którego dostaliśmy się na Halę Łabowską. Tutaj standardowo ognisko i strategia na dalszą część wyprawy. Padło na dalszą jazdę czerwonym szlakiem, aby dostać się poprzez Pisaną Halę z widokami na Nowy Sącz na Jaworzynę Kokuszczańską skąd po krótkiej przerwie rozpocząć jazdę na dziko w kierunku Bukowiny i Szałasów Jarzębackich. Dalej już zjazd w kierunku piwniczańskiego Zapopradzia skąd żeby zdążyć do Sącza przed zmrokiem pojechaliśmy drogą krajową. A to wszystko w barwach złotej polskiej jesieni. (LuM)

### **13.10.2013 KUDŁOŃ, GORCE**

Uczestnicy wycieczki w komplecie pojawili się na miejscu zbiórki pomimo zachmurzonego nieba i mokrych chodników. Zmysł meteorologiczny podpowiadał nam, że to tylko nocne deszczowe igraszki. Faktycznie w Lubomierzu nieliczne chmury zniknęły za horyzontem i w słonecznej, prawie letniej pogodzie przeszliśmy całą trasę. Dodatkową atrakcją były przepiękne jesienne kolory. Od świeżej zieleni jodeł i młodych świerków, przez żółte odcienie brzoź po całą gamę czerwieni i brązu okazałych gorceńskich buków oraz gdzieś tam prześwitujące czerwone owoce jarzębiny. Myślę, że zdjęcia poniżej przestawią tę feerię kolorów dobitniej niż ten tekst. Przewodnik prowadzący – Adam Płaneta w autokarze przygotował nas teoretycznie co do obszaru Gorców w aspekcie geomorfologicznym, jego granic oraz potencjalnych przyszłościowych zjawisk (np. kaptazu cieków wodnych). Dociekliwym uczestnikom wycieczki nie uszło uwadze, że jest to Jego 25 wycieczka na stanowisku prowadzącego. Ewa i Wiesław Ciarachowie uhonorowali tę rocznicę zestawem wyśmienitych pierogów na tarasie schroniska na Turbaczu. Z kolei przewodnik zamykający – Wojtek Szarota ujawił się jako specjalista ds. butów trekkingowych (reperując uszkodzonego buta Stjepanowi). W autokarze w drodze powrotnej - od Prezesa Wojtka Szaroty - dowiedzieliśmy się, że bliska sfinalizowania jest sprawa umieszczenia tablicy pamiątkowej poświęconej tragicznie zmarłemu przewodnikowi PTT Ryszardowi Patykowi. Tablica będzie zamontowana na Tatrzańskim Cmentarzu Symbolicznym położonym na zachodnich stokach Osterwy nad Popradzkim Stawem. (włz)

### **STOLICA, GÓRY STOLICKIE (SK): 20.10.2013**

Ostatnia z wycieczek przed zakończeniem sezonu 2012/13 odbyła się w odległe tereny Gór Stolickich należących do Rudaw Gemerskich. Na prawie 180 kilometrowej trasie dojazdowej przy licznych podjazdach, zjazdach i serpentynach dały znać o sobie hamulce w naszym pojeździe. Masyw Stolicy to potężny granitowy monolit mający formę czterech ramion przekształcających się w długie grzbiety górskie. Mimo podobieństw do naszych Beskidów różnice występują w budowie geologicznej. Charakterystyczne skałki to wkładki granitowe w odróżnieniu od naszego mało odpornego na działanie czynników zewnętrznych fliszu karpackiego. Nie męczące podejście i niezbyt strome zejście po liściastym dywanie nie sprawiają nikomu trudności. Ze względu na brak nagłośnienia w autokarze informacje przewodnika prowadzącego – Adama Płanety – z konieczności musiały być skrótowe. W towarzystwie przystojnych panów m.in. Ryszarda Wójśa i Wiesława Ciaracha wycieczkę zamyka Iwona Kowalczyk. (włz)|

## **PRZYSIETNICA, BESKID SADECKI, ZAKOŃCZENIE SEZONU: 27.10.2013**

Impreza organizowana przez PTT na zakończenie sezonu jest zupełnie symboliczną cezurą, bowiem sezon w naszym Towarzystwie nigdy się nie kończy. Może prędzej można by określić ten moment jako zakończenie sezonu letniego lub podsumowaniem sezonu, (zwłaszcza dla zdobywców „Mount Everestów”). Jakby jednak nie nazywać i nie interpretować jest to impreza tradycyjna, a więc w kalendarzu konieczna.

W tym roku wyruszyliśmy pod wodzą Marysi Dominik na szlaki Beskidu Sądeckiego, zaś tyłów pilnował Łukasz Musiał. Grupa stała się w nadkomplecie, ale pojemny autokar Jurka pomieścił wszystkich, zwłaszcza, że prawie cała ekipa to zasłużeni, nie tylko stażem, członkowie naszego oddziału. Szczególnie serdecznie witany był Leszek Małota, który od dłuższego czasu nie mógł z nami chodzi

, więc stęskniliśmy się za nim niezmiernie.

Wędrówka była piękna – słońce, rdzawe kolory jesieni, szelest bukowych liści, podmuchy wiatru w lesie – to wszystko przydawało szlakowi malowniczości. Niektórzy twierdzili, że to wyjątkowo spokojny spacer, aż do czasu zejścia w Przysietnicy. Schodziliśmy na krechę, liście się ślizgały, więc o zachowanie równowagi nie było łatwo, o czym przekonała się jedna z uczestniczek wykonawszy na buczynie regularny przewrót. Szczęśliwie obyło się bez kontuzji. A w Przysietnicy, w szałasach czekał już na nas Prezes – Wojtek Szarota z licznym towarzystwem, które wołało dojechać, niż trudzić się wędrówką. Impreza została przygotowana z rozmachem – bigos, kiełbaski, smalec, zakąski rozmaite, placki, ciasta, ciasteczka... Zanim jednak towarzystwo oddało się zabawie, odbyła się część oficjalna, podczas której prezes wręczył legitymacje oraz dyplomy i nagrody zdobywcom „Mount Everestów”. W tym roku, w swoich kategoriach wiekowych zdobywcami zostali: Ewa Ciarach, Krystyna Smajdor, Amelia Król, Ryszard Daniec, Zbigniew Smajdor, Wiesław Ciarach, Maciej Kulczyk i najmłodszy – Antoni Macałka. Wielkie gratulacje! (JDB)

## **CYRLA – ZAKOŃCZENIE SEZONU ROWEROWEGO: 2.11.2013**

Tydzień wcześniej na oficjalnym „symbolicznym” zakończeniu sezonu turystycznego toczyły się gorące rozmowy na różne tematy dotyczące szeroko rozumianej turystyki aktywnej. Wynikiem tej rozmowy było stwierdzenie, że obok grupy rowerowej i ostatniego tworu w tym roku czyli grupy biegowej powinna powstać jeszcze jedna grupa... spadochronowa. Chętnych było wielu, ale problem był jeden... podobno jest tylko jeden spadochron. Wydawałoby się, że to jest niemożliwe „do przeskoczenia” tak samo jak zakończenie sezonu rowerowego z ambitną jak na tę porę roku trasą do pokonania. Ogrom zadań jakie spadły na koleżankę Jolkę sprawiły, że postanowiła pójść w ślady I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który na swoim wiecu wypowiedział jedno z najczęściej cytowanych w takich sytuacjach zdań „To jak, pomożecie?”, a cała reszta odrzekła „Pomożemy!” A więc powstał kolektyw, Jolka zorganizowała noclegi i wspólne przygotowywanie smakołyków, Halinka, Robert i Adaś transport, Łukasz odpowiadał za plakat, drugi Łukasz za trasę, a cała reszta za dobrą atmosferę. Jeśli kogoś nie wymieniłem to przepraszam ☺ W pierwszy dzień zaatakowaliśmy Jaworzynę Krynicką drogą stokową by dalej czerwonym szlakiem z małymi akcentami szlaku narciarskiego wraz z „urywającym głowę” wiatrem dotrzeć na Halę Łabowską i dalej na Cyrlę, gdzie czekała już na nas spora gromadka piechurów spod znaku PTT. Wieczór był długi, podsumowaliśmy miniony sezon i snuliśmy plany na przyszły. Każdy miał coś do powiedzenia. Na drugi dzień wróciliśmy do Nowego Sącza zielonym szlakiem z małym popasem w okolicach Wilczych Dołów. Zresztą nawiązując do komentarza do galerii z zakończenia sezonu 2013r. – Przysietnica na myśl nasuwa się tylko jedno stwierdzenie „Z rowerzystami tak samo jak z piechurami. Niby sezon zakończyli, a i tak będą jeździć”. (LuM)



### **REPISKO, MAGURA SPISKA (SK): 3.11.2013**

Najwyższy szczyt Magury Spiskiej - Rzepisko zdobywaliśmy w kameralnej 25 osobowej grupie. Nie prowadzi nań żaden szlak turystyczny, ale przewodnicka intuicja Adama Płanety okazała się na tyle perfekcyjna, że nie było najmniejszych problemów. Świerkowe lasy porastające Rzepisko i znaczną część stoków Magury Spiskiej zostały w 2004 roku powalone przez wiatr halny i są tutaj wszechobecne wiatrołomy. Widoki przez to na całej trasie wspaniałe, szczególnie na pobliskie Tatry Bielskie i Tatry Wysokie. Zainaugurowaliśmy dzisiaj sezon ogniskowy. Na pieczone kiełbaski już niektórzy czekali z utęsknieniem. Gdy ogień się dopalał zaczęło lekko mżyć, a że było przy tym ciepło jak na tę porę roku to bardzo nie ucierpieliśmy. Bystrą Doliną, którą jeszcze kilka lat temu biegła leśna droga schodziliśmy "po wygodnym asfalcie" do Osturni. Jest to piękna stara łemkowska wioska, ciągnąca się na odcinku 7 km wzdłuż Osturniańskiego Potoku. Prawdopodobnie jest najdłuższą wsią na Słowacji. Stąd już niespełna godzinę marszu na Przełęcz nad Łapszanką i pętla się zamknęła! Z tejże bowiem przełęczy rozpoczynaliśmy naszą wędrówkę. Ostatnie spojrzenie na rewelacyjną panoramę Tatr i w drogę. (ZS)

### **SOLISKO, GÓRY CZERCHOWSKIE: 10.11.2013**

Niestety złota polska jesień już odeszła. Słowacka chyba też, gdyż Góry Czerchowskie przywitały nas lekkim deszczem, gęstą mgłą i brakiem widoczności. Taka aura ma również dobre strony. Wpływa ponoć pozytywnie na cerę, a przewodnik Adam Płaneta nie musiał odpowiadać na pytania dociekliwych, typu: "A co tam widać?", choć jesteśmy pewni, że nie miałby z tym najmniejszych problemów. Nie od dziś wiadomo, że pogoda właściwie nie ma dla nas większego znaczenia, w każdych warunkach czujemy się dobrze i zawsze jest na swój sposób pięknie. Tak było i tym razem. Zdobyliśmy trzy wybitne szczyty Gór Czerchowskich: Solisko, Velką Javorinę i Cergov, zagościliśmy w Chacie Cergov, a na zakończenie wędrówki Ewa z Wieśkiem przygotowali extra niespodziankę. Był nią kociołek wypełniony pysznym żurkiem na naturalnym zakwasie, z treściwą wkładką. Równie kwaśne miny jak zakwas mieli oponenci rozpalenia ogniska. Po znakomitym obiedzie przyznali: "Dobrze, że nie wyszło na nasze". (ZS)

### **ŁOWCZÓWEK, CMENTARZE Z I WOJNY ŚWIATOWEJ: 11.11.2013**

Święto Niepodległości można obchodzić na różne sposoby. W ciszy, zgiełku, pompatycznie, refleksyjnie czy obojętnie. My, w kameralnej grupie (19 osób) zanurzyliśmy się w historię – historię bitew, w których ginęli żołnierze różnych nacji, a teraz leżą obok siebie na cmentarzach, będących "zapomnianymi pomnikami niczych bohaterów". Zanurzyliśmy się w mgłę, która uwydatniała szczególnie nastrój tego dnia i urealniała opowieść Adama Płanety o bitwie pod Łowczówkiem. Walki naszych legionistów, armii Austro-Węgier i Rosji toczyły się też we mgle, prawie sto lat temu, od 22 do 25.12.1914r. Kolejne cmentarze wyłaniały się z mgieł jak widma. Wspominaliśmy i tam „chłopców malowanych” zapalając światła na bezimiennych mogiłach.

Obok Głowy Cukru, przy ognisku, rozbrzmiały piosenki z tamtych czasów – o wojence, pąkach białych róż, ułanach – malowanych dzieciach... Ogniskowe wiktuały i szpinakowe pierożki Ewy i Wieśka podreperowały siły, więc mogliśmy ruszyć dalej śladami przeszłości. Przeszłości, dzięki której możemy teraz świętować Niepodległość. Świętować tak, jak komu w duszy gra. Dla nas był to piękny i poruszający dzień. (JDB)

## **IX ZJAZD PTT, ZAKOPANE: 15-16.11.2013**

IX Zjazd PTT już za nami... Zaczęło się na Wiktorówkach, gdzie przed rozpoczęciem Zjazdu, w kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej została odprawiona msza i odsłonięta tablica Macieja Mischke, pierwszego prezesa reaktywowanego PTT. Potem Delegaci udali się do siedziby TPN, aby rozpocząć dwa dni intensywne obrady. Były momenty merytoryczne, podniosłe i emocjonujące. Ale po kolei.

Po wysłuchaniu sprawozdań zapadła uchwała w sprawie absolutorium dla Zarządu Głównego. Zanim doszło do wyboru nowych władz uhonorowano zasłużonych członków godnościami, medalami i odznakami. Wśród odznaczonych byli też koledzy z naszego oddziału, m.in: Tadeusz Pogwizd (Brązowy Krzyż Zasługi) i Zbyszek Smajdor (medal "Za Zasługi dla Turystyki"). Najbardziej oczekiwanym momentem obrad w pierwszym dniu był wybór nowego prezesa PTT. Został nim Józef Haduch z Oddziału w Chrzanowie. Wieczór i część nocy Delegaci poświęcili na integrację i kulturalne rozmowy.

W niedzielę odbyły się kolejne wybory. Z Nowego Sącza wybrani zostali: do Zarządu - Wojtek Szarota i Joanna Dryla-Bogucka, do Głównej Komisji Rewizyjnej - Joanna Król i Władysław Łoboz, do Głównego Sądu Koleżeńskiego - Jolanta Augustyńska i Zbigniew Smajdor. Kolejnymi punktami porządku obrad była dyskusja i uchwały w sprawie programu Towarzystwa oraz zgłoszonych wniosków. Tak upłynął Delegatom piękny, słoneczny weekend wśród srebrzących się Tatr, które z sali obrad można było dostrzec jedynie oczami wyobraźni. Ale, parafrazując Szekspira: ktoś obraduje, aby chodzić po górach mógł ktoś. (JDB)

## **BEREŚNIK DLA DZIECI: 16.11.2013**

Dzień zapowiadał się tajemniczo. Mgły obejmowały dolinę Dunajca, a słońce próbowało się pokazać. Górskie grzbiety niczym wyspy wyłaniały się zza chmur. Nasz autokar leniwie sunął w stronę Szczawnicy, gdzie mieliśmy rozpocząć kolejną przygodę z górami. Uzdrowisko przywitało nas chłodnym powietrzem i obietnicą poprawy pogody. Spragnieni wędrówki rozpoczęliśmy podejście na najprawdziwszą perelkę dzisiejszej trasy, czyli Bryjarkę - zapomniany beskidzki wulkan. Dziś ozdobiony wspaniałą krzyżem - kiedyś powstał w morskich wodach z zastygłej na dnie magmy. Rozpościera się stąd ciekawa panorama na Małe Pieniny, Pieninki, Pieniny Właściwe oraz przełom Dunajca. Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej. Wąską ścieżką przez pola i sady dotarliśmy do bacówki pod Bereśnikiem, gdzie rozpaliliśmy ognisko, upiekliśmy kielbaski i zjedliśmy wspaniałą zupę z kluseczkami przygotowaną przez niezawodnych Ewę i Wiesia. "Odpoczynek" część z uczestników wycieczki przeznaczyła na leśne harce na linie zwieszanej z okazałego buka. Zabawa okazała się przednia, a przewodnik długo nie mógł przywołać do siebie najbardziej wytrwałych amatorów podniebnych ewolucji. Opuściliśmy bacówkę - parę kroków w stronę szlaku i ... szok! Ponad Pieninami, ponad chmurami, w promieniach słońca, ukazały się one: TATRY. Przyprószone pierwszym śniegiem, ukazały majestat króla całych Karpat. Wielu nie mogło oderwać od nich wzroku - a droga była jeszcze daleka. Poszliśmy dalej, minęliśmy szczyt Bereśnika i stromą, błotnistą ścieżką zeszedliśmy w dolinę Sopotnickiego Potoku, aby już niebawem zachwycić się po raz kolejny - tym razem niesamowitym wodospadem Zaskalnik, który huczy niczym Niagara przełamując wody potoku. Cekał nas jeszcze spacer przez budzącą się powoli do życia Szczawnicę. Kilkaset kroków i jesteśmy znów w autokarze, a po chwili w drodze do domu - w sam raz na obiad. (AP)

### **ZBOROV, MAGURA STEBNICKA (SK): 17.11.2013**

Magura Stebnicka z reguły pozostaje w cieniu swojego większego rodzeństwa Busova i Lackowej, chociaż wysokością ustępuję im nieznacznie, z tego też powodu ciekawy przekaznik na jej szczycie ogląda się raczej z okien autokaru niż z bliska. Tym razem jednak postanowiliśmy przekonać się osobiście jaka jest prawda o rzeczonym szczycie. W połowie listopada zmrok nie zapada jeszcze zbyt gwałtownie, więc górską część wycieczki uzupełniliśmy o fragment historyczno-krajoznawczy w postaci okazałych ruin węgierskiego zamku Makovica nad miejscowością Zborov.

Droga do Zborova wiedzie przez przełęcz Dujawę nad Konieczną. Po przekroczeniu grzbietu karpackiego rozdzielającego Polskę i Górne Węgry wjeżdżamy do obszernej doliny potoku Kamenec, mając przed sobą rozległą panoramę na grupę Magury Stebnickiej po prawej stronie i wzgórza nad Zborovem - Hradské i Jedlinę - po stronie lewej. To właśnie na zboczach Jedliny rozsiadł się zamek Makovica - zbudowany w XIV w.,- pierwotnie składał się z pałacu i donżonu, a po renesansowej przebudowie na początku XVI w. wzbogacił się o dwa pasy murów i szereg fortyfikacji. Część z nich zachowała się do naszych czasów mimo zniszczenia zamku w trakcie antyhabsburskich powstań kuruców.

Z samego zamku roztacza się wspaniały widok w stronę Beskidu Niskiego z Jaworzyną Konieczniańską, Magury Stebnickiej i Busova, Gór Czerchowskich a przy dobrej pogodzie również Tatr. Po pamiątkowych zdjęciach trzeba było zejść do drogi Zborov-Bardejov. Dopiero stąd rozpoczęliśmy podejście na właściwy cel naszej wycieczki, czyli Magurę Stebnicką. Dość dobre tempo pozwoliło nam skrócić o kilka minut czas wejścia przewidziany drogowskazami na szlaku. Na wierchu czekała na nas miła niespodzianka w postaci rozpalonego już ogniska przez Ryśka, Roberta, Maćka i Gabi, którzy nie idąc z zasadniczą częścią wycieczki, dotarli na szczyt znacznie wcześniej.

Po udanym biesiadowaniu, przy zapadających powoli ciemnościach, zeszliśmy do Bardejovských Kupeli podziwiając po drodze zabudowę uzdrowiskową i muzeum architektury ludowej z charakterystyczną "kolorową" cerkwią grekokatolicką z Mikulášovej p.w. Opieki Bogurodzicy. (AP)

### **ŚWIERZOWA, BESKID NISKI: 24.11.2013**

Od dawna Beskid Niski nazywany jest przez turystów – błotnym. Po niedzielnej wycieczce uczestnicy dołożyli jeszcze dwa dodatkowe określenia: mglisty i deszczowy. Pomimo tych przeciwności natury nie narzekaliśmy na brak atrakcji. Już na początku wycieczki spotkały nas kulinarne przyjemności przygotowane przez Ewę i Wieśka z okazji imienin Kasi Hejmej.

Na całej długości Pasma Magury Wątkowskiej jest porośnięte gęstym bukowym lasem. Prawie cały teren znajduje się na terenie Magurskiego Parku Narodowego. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze 30 lat temu te obszary były w partiach szczytowych rozległymi łąkami. Brak panoram i punktów widokowych zrekomensowały nam pomniki przyrody nieożywionej w postaci fantastycznie ukształtowanych form skalnych (Kornuty i Diabli Kamień). Stojąc na skalnej ambonie Adam Płaneta – przewodnik prowadzący przybliżył nam tematykę historii geologicznej tej części Karpat, w tym inwersji rzeźby terenu oraz pochodzenia charakterystycznych skał. Wycieczkę zamykał Michał Kelm z Tadeuszem oraz biegającym wokół nich psem. (WLZ)

### **WERNISAŻ W RATUSZOWEJ „ALPY W WIELU OBRAZACH”: 6.12.2013**

Miłośnicy gór spod znaku PTT „Beskid” Nowy Sącz spotkali się w piątek (6 grudnia) w restauracja „Ratuszowa” na wernisażu wystawy fotografii wykonanych przez uczestników tegorocznej wyprawy w Alpy. Pomysłodawcą ekspozycji był przewodnik wyprawy, prezes sądeckiego oddziału PTT Wojciech Szarota, który też dokonał wyboru zdjęć przesłanych przez dziewięciu autorów: Renata Kopacz, Grażyna Gałda, Nina Mikołajczyk, Michał Osysko, Tadeusz Pęski, Waław i Wojciech Szarota, Krzysztof i Mateusz Łukasik. Oglądanie zdjęć i filmu z alpejskiej eskapady, a wreszcie długie pogaduszki i snucie planów na przyszłe wędrówki uczyniło wyjątkowym ten mikołajkowy wieczór. Ci, którzy nie mogli być na wernisażu będą mogli do końca stycznia obejrzeć wystawę. (JDB)

### **BABIA GÓRA, BESKID ŻYWIECKI: 8.12.2013**

Najwyższy szczyt do Zimowej Korony Beskidów zdobyty! Słuszny był zamysł Wojtka Szaroty, aby nie ograniczać terminu realizacji do ścisłych ram kalendarzowej zimy, gdyż nie zawsze zima idzie w parze z warunkami zimowymi. Śnieg pod nogami to u nas podstawowe kryterium. Mimo, że do 21 grudnia pozostały jeszcze dwa tygodnie, Babia Góra zafundowała nam wspaniałą zimową aurę-kilkadziesiąt centymetrów śniegu, piękne słońce, błękitne niebo i bajkową scenerię, a słabnący Ksawery tylko na szczycie troszkę nam dokuczał. Dziś można było odnieść wrażenie, że na Babiej Górze PTT zorganizowało sobie kolejne-po Żegiestowie-spotkanie. 80 osób z Nowego Sącza, pełen autokar z Chrzanowa, Krakowskie Włóczykije z Pawłem Myślikiem a nawet Józek Tomanek dotarł ze Śląska. Królowa Beskidów chyba jeszcze takiego szturmu członków PTT nie przeżyła. Tradycyjnie na Diablaku Barbary świętują imieniny. Dzisiaj Basia Gieroń była osamotniona, więc wszystkie życzenia i całusy skupiły się na Niej. Przewodnikami "na służbie" byli: Jurek Gałda, Adam Płaneta i Wojciech Szarota. (ZS)

### **MAKOWICA DLA DZIECI, BESKID SADECKI: 14.12.2013**

W sobotę odbyła się ostatnia w tym roku wycieczka integracyjna starszych i młodych miłośników gór. Celem była Makowica w Paśmie Jaworzyny Krynickiej. Dzień był słoneczny i Beskid Sądecki pokazał się dzieciom w pięknej zimowej szacie. Uczestnicy, w większości ze Szkolnego Koła PTT przy Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łabowej, z radością ruszyli ku kolejnej przygodzie z górami, w których tak naprawę się wychowali, ale teraz poznają je świadomie. W PTT już od ponad 1,5 roku systematycznie urządza się wycieczki "integracyjne" skierowane do najmłodszych i do najstarszych; takie górskie ścieżki łączące pokolenia.

Na sobotniej wycieczce była okazja do wręczenia 11 najmłodszym uczestnikom Odznak "Ku Wierchom", które są pierwszym stopniem zdobywania GOT PTT przed 12 rokiem życia. Trzeba było widzieć radość w oczach odznaczonych! Jest to dla organizatorów i przewodników największa satysfakcja, jak też motywacja do dalszego działania. W schronisku na Cyrli po świątecznych życzeniach, posililiśmy się przedwigilijnym barszczem z uszkami. Nie zabrakło również szarlotki z bitą śmietaną. Wycieczkę tę przewodnik Joanna Król zakończyła na Zamku w Rytrze, z którym wiąże się wiele ciekawych legend. Dzieci z zainteresowaniem wysłuchały opowieści spisanych w XIX w przez Sądeczanina Żegotę Pauli (potomka niemieckich kolonistów z Dabrówki). Młodzi członkowie PTT już podzuczają pomysły na kolejne wspólne wędrówki po górach, których z pewnością nie zabraknie w nowym roku. (WSZ)

### **LACKOWA, BESKID NISKI: 15.12.2013**

997 to w naszym przypadku nie numer alarmowy, lecz parametry najwyższego szczytu polskiej części Beskidu Niskiego. W pięknej zimowej scenerii, po dość długim podejściu z Przełęczy Tylickiej Lackowa została zdobyta. Mieliśmy trochę obaw, czy w śniegu poradzimy sobie z legendarnym już podejściem na szczyt od strony Przełęczy Beskid. Jak zwykle obawy były na wyrost, o czym świadczyły wypowiedzi uczestników, że szło się im lepiej niż w sezonie letnim. Na górze, z trudem bo z trudem, ale udało się rozpalić ognisko. Był to niezbędny warunek aby skosztować gorącego barszczu serwowanego przez solenizanta Wiesława. Na barszczyku się nie skończyło. Były i pierożki, i ciasto, i jeszcze co nieco. Po tych smakołykach, zmarznięci, ruszyliśmy w kierunku Przełęczy Pułaskiego i dalej do Bielicznej - nieistniejącej już dzisiaj wsi łemkowskiej u stóp Lackowej. Przed wojną znajdowały się tu 34 domostwa. Obecnie jedynym istniejącym budynkiem jest cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Michała Archanioła z 1796 roku.

Akcja zdobywania Zimowej Korony Beskidów z PTT cieszy się dużą popularnością, a dowodem na to była obecność z nami dwójki turystów z Bielska-Białej, którzy specjalnie w tym celu przyjechali do Nowego Sącza, oraz liczne arkusze potwierdzeń podsyłane przewodnikom do podpisu. Byli dzisiaj nimi Adam Płaneta i Wojciech Szarota. (ZS)

Wycieczka miała nietypowy finał – duża część grupy skorzystała z zaproszenia Stjepana na chorwacki wieczór w Karczmie Galicyjskiej, gdzie gościli winiarze i muzycy prosto z Osijeku. Było więc wino, muzyka i śpiew. Czyli to, co Słowianie, zarówno południowi jak i północni, lubią najbardziej.

### **WYSOKA, PIENINY: 22.12.2013**

Wysoka - najwyższy szczyt Pienin, ze względów formalnych nie została ujęta w naszej Zimowej Koronie Beskidów. My, tak jak większość geografów uznaliśmy, że Pieniny tworzą odrębne pasmo nienależące do Beskidów Zachodnich. A że jest to temat budzący kontrowersje nie tylko wśród naszych członków, dla "spokoju sumienia" Wysoką zdobyliśmy. Już mieliśmy obawy czy będzie to zimowe wyjście, gdyż przewodnik Adam Płaneta jeszcze w autokarze snuł przed nami wizję Pienin bez śniegu. Choć rzadko się myli, tym razem Mu się to przydarzyło. Zima w Pieninach piękna, widoki na Tatry rewelacyjne! Zważywszy na to, że Adam wspólnie z Ewą i Darkiem świętował dzisiaj imieniny, to Mu to wybaczymy. Przejście z Jaworek malowniczym Wąwozem Homole na Wysoką, następnie przez Durbaszkę i Wysoki Wierch do Szlachtowej poszło nam bardzo sprawnie, a pomogły nam w tym popołudniowe emocje sportowe na które część z nas się spieszyła. Drugim przewodnikiem była Iwona Kowalczyk-Tudaj. (ZS)

### **PASTERKA NA WIKTORÓWKACH, TATRY: 24.12.2013**

... Wiało potężnie a halny w Zakopanem dokazywał przewracając drzewa na samochody. Przez Rusińską Polanę przewały się tłumy gapiąc się w bajeczne gwiazdy. Królowały Paniunie w wysokich butach na wysokich szpilach. Ale co tam ...dały radę. Elegancja i moda ponad wszystko. Nie brakło jednak zwyczajnych turystów i prawdziwych górali w cuchach, cyfrowanych portkach i kapeluszach... Przy kaplicy MB Jaworzyńskiej tłum gęstniał z każdą chwilą. Ale zwarta grupa Sądeckiego PTT pomieściła się bez trudu ... Nastrój jak zwykle niepowtarzalny ... Nawet wiatr nie dał nam rady .... No i nieocenione okazały się kijki i miniraczkki - śliskość pośniegowa okazała się być uciążliwa ... A dekoracje przy kaplicy promieniały światłem .... (PM)

### **RUSKI WIERCH, BESKID SADECKI: 29.12.2013**

Ruski Wierch był ostatnią wycieczką PTT w starym 2013 roku. Niespodziewanie wysoka frekwencja spowodowana była pewnie minionym okresem świątecznym, który sprzyjał nadmiarowi kalorii i stąd nasza potrzeba ruchu na świeżym powietrzu. Była to przyjemna wycieczka na pograniczu Beskidu Sądeckiego i pasma Małych Pienin (potok Grajcarek oraz przełęcz Rozdziela rozgraniczają te dwa pasma) w scenerii bardziej jesiennie – wiosennej niż zimowej. Wyruszyliśmy z parkingu w Białej Wodzie, zataczając koło przez Obidzę, niebieskim szlakiem granicznym i zeszliśmy do Rezerwatu Biała Woda szlakiem żółtym. Przy schodzeniu nie obyło się bez kilku potknięć na błotnistym szlaku. W miejscu gdzie skręca ostrym łukiem potok Biała Woda i wpada do niego inny mniejszy – Brysztański Potok, znajduje się imponująca Kociubylska Skała, która wraz z Kornajewskimi Skałami, Czerwoną Skałą oraz Smolegową Skałą tworzy prawie 34 hektarowy rezerwat. Nad całością grupy czuwał przewodnik prowadzący był Adam Płaneta i przewodnik zamykający Iwona Kowalczyk – Tudaj. (WLZ)

### **SYLWESTER, MSZA LUDZI GÓR: JAWORZYNA KRYNICKA: 31.12.2013/1.01.2014**

Sylwester bez śniegu, bez fajerwerków, szczególnych kreacji i grzmiącej muzyki jest w ogóle możliwy? Okazuje się, że tak, a w dodatku jest to noc wyjątkowa, refleksyjna, ale i pełna energii, radości i inwencji. Możliwe to tylko z PTT. Wędrówka na Jaworzynę po lekko oblodzonej trasie nie sprawiła nikomu trudności. Dotarliśmy do celu nawet przed czasem. Sylwestrowa msza święta, odprawiana na szczycie już po raz 26 zgromadziła bardzo wielu ludzi. Było wyjątkowo ciepło, aczkolwiek pewien przybysz z południa musiał się grzać przy ognisku... Nabożeństwo skończyło się o 23:30, więc, aby nie marznąć w bezruchu wyruszyliśmy na szlak. I tam właśnie o północy pożegnaliśmy Stary Rok, który odszedł w mrok lasu, a powitaliśmy Nowy 2014 oświetlając mu drogę sztucznymi ogniami. Popłynęły najlepsze życzenia i strugi szampana, ale nie był to zbyt długi popas, bo przymrozek szczypał w nosy i palce, a ciepłe schronisko nad Wierchomlą czekało. Szło się trochę po śniegu, trochę po liściach, trochę w ciszy, trochę przy wtórze kołęd, które pięknie intonowała Kryśka. W bacówce – impreza. Smakołyki wjechały na stół, a i tańców też nie zabrakło. Potem już tylko zejście (w błocie tym razem) do autokaru i powrót do Sącza, gdzie czekały wymarzone łóżka. Dobranoc powiedzieliśmy sobie o 5 nad ranem. Do siego roku! (JDB)